Nr. 74. — **Rocznik XXII.** **Piątek, 31 marca 1893.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Friedler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 30 marca.

Z bieżącéj chwili.

(Parlamentarne przesilenie w Japonii. — Obecny stan zatargu pomiędzy Szwecyą a Norwegią.)

Od czasu, jak w Japonii zaprowadzono parlamentaryzm na wzór europejski, panują w kraju ciągłe niepokoje. Rząd i parlament toczą ze sobą bezustanną walkę, a opozycya jest tak bezwzględną w wyborze środków, że rząd, mimo wszelkich usiłowań, nie może przeprowadzić prawie żadnéj ustawy, chociażby była najużyteczniejszą. Rzecz oczywista, że sytuacya taka oddziaływa jak najgorzéj na przebieg spraw państwowych, a oprócz tego robi wrażenie, jakoby Japonia nie dostatecznie rozwiniętą była dla parlamentaryzmu. Ujawniło się to niedawno w sposób nadzwyczaj wymowny.

Przy sposobności obrad nad budżetem w Izbie niższéj wywiązały się pomiędzy rządem a opozycyą takie zatargi, że Japonia znajduje się obecnie wśród przesilenia, którego następstw trudno nawet przewidzieć. Opozycya, która posiada większość w Izbie niższéj, postanowiła obniżyć budżet, wynoszący 83,750,000 jenów, o 10 procent. Gabinet zaprotestował przeciwko takiéj uchwale i równocześnie zauważył, że Izba skreśliła wiele pozycyi, które w myśl konstytucyi, należą do jéj kompetencyi, i że przy tak okrojonym budżecie rząd nie może w przyszłości załatwiać spraw państwowych. Przywódzca radykałów, niejakiś Kono Hironaka, wygłosił jednak długą mowę, która miała ten skutek, że Izba ponownie redukcyą budżetu uchwaliła. Rozumie się samo przez się, że rząd obstawał przy swoim proteście, a Izba w odpowiedzi na tę rządową stanowczość odroczyła 176 głosami przeciwko 80 swoje posiedzenia na pięć dni, — rzekomo dla tego, aby rządowi dać czas do zmiany swego zapatrywania w téj spornéj sprawie.

Po pięciodniowej pauzie, zebrała się Izba, atoli gabinet nie zmienił swoich zapatrywań, a opozycya wysłała w skutek tego adres do cesarza, w którym oświadczyła, że dopóki obecny rząd będzie przy sterze, dopóty nie będzie można pomyśleć o pożytecznéj działalności na rzecz państwa, oraz prosiła koronę, aby zwróciła uwagę na tę ważną okoliczność. Adres ten został zredagowany w imieniu prezesa Izby niższej. Hoszi Toru, a nosił podpisy trzech przywódców opozycyi, panów Kono Hironaka, Inukai Ki i Suzuki Szigeto. Izba miała właśnie zamiar powziąć uchwałę w celu odroczenia posiedzeń do czasu, aż cesarska odpowiedź nie nadejdzie, gdy całkiem niespodziewanie została reskryptem cesarskim zamkniętą na dni piętnaście.

W istocie trudno przewidzieć, jak się zakończy to przesilenie, jeśli rząd nie uwzględni życzeń Izby. Nowych wyborów gabinet nie rozpisze, ponieważ większość narodu trzyma z radykałami i idzie za ich hasłem, a ustąpić również nie zamyśla, bo to jest właśnie celem opozycyi. Radykałowie dążą przedewszystkiem do ujęcia steru rządowego w swoje ręce, lecz na téj drodze mogą się spotkać z potężnem stronnictwem wojskowem. Stronnictwo to żywi bowiem nieprzyjazne uczucia względem parlamentu i jest zdecydowane bronić praw korony w duchu staro-japońskim. Nie chce ono pozwolić, aby prawa cesarskie jeszcze bardziej zostały ścieśnione, lub aby siła wojskowa została osłabioną przez destruktywną politykę radykałów.

Tymczasem, jak nam depesza donosi, rząd ustąpił w kwestyi budżetowej, lecz przesilenie potrwa niewątpliwie w dalszym ciągu, ponieważ radykałowie, mając większość po za sobą, nie zadowolą się, dopóki nie staną na czele rządu.

Jeden rzut oka na kartę Europy dokładne daje wyobrażenie, w jakim wysokim stopniu półwysep skandynawski tworzy odrębną dla siebie całość. Zdaje się, jak gdyby natura, która go ze wszech stron oblała morzem, a jednym tylko skrawkiem od północnego wschodu połączyła ze stałym lądem, chciała wskazać, iż narody zamieszkujące ten potężny płat ziemi nietylko pod względem stósunków klimatycznych i geograficznych jedną stanowić mają całość, lecz także pod względem politycznym, wspólnym winny się połączyć organizmem. Do téj wskazówki, którą daje przyroda, przyłącza się jeszcze tradycya i doświadczenie dziejowe, — ale oto wbrew temu wszystkiemu, grozi obecnie wiekowemu związkowi dwóch skandynawskich państw Szwecyi i Norwegii, jeżeli nie zupełne rozbicie, to przynajmniéj silne nadwerężenie: Zatarg pomiędzy połączonemi unią państwami skandynawskiemi, przybrał w ostatnich czasach niepokojące rozmiary i stał się dla istnienia téj unii wprost niebezpiecznym.

Znamy genezę tego zatargu. Już w roku mianowym wystąpiła radykalna większość ludowéj reprezentacyi w Norwegii, czyli tak zwanego storthingu, z żądaniem, aby Norwegia mogła mieć odrębne od Szwecyi konsulaty w państwach zagranicznych. Żądanie to zmierzało wprost do tego, by rozwiązać wspólność stósunków dyplomatycznych pomiędzy Norwegią a Szwecyą, chociaż wspólność ta według konstytucyi norweskiéj z roku 1814, tworzy obok dynastyi i polityki, jedyny łącznik pomiędzy państwami skandynawskiemi. Nic przeto dziwnego, że król Oskar, w dobrze zrozumianym interesie zarówno Szwecyi jak Norwegii, sprzeciwił się wówczas rozkładowym tym zamiarom i uchwale storthingu odmówił zatwierdzenia. W odpowiedzi na to postanowienie króla, podał się wprawdzie radykalny gabinet norwegski pana Steena do dymisyi, a storthing wystósował nawet do króla adres, w którym wyraził swoje „ubolewanie" nad stanowiskiem zajętem przez króla Oskara i uczynił go „odpowiedzialnym za skutki kroku": król Oskar jednak nie ustąpił i był już zdecydowany przyjąć dymisyą Steena, gdy w storthingu jeszcze raz zdobyły sobie przewagę zdrowy rozsądek i jasne zrozumienie położenia. Uchwalono bowiem sprawę konsulatów odroczyć na razie, a gabinet Steena mógł w ten sposób pozostać u steru. W minionym atoli tygodniu, w tegorocznej więc sesyi storthingu, powiodło się radykalnemu stronnictwu nietylko odnowić kwestyą konsulatów, ale nawet przeforsować uchwałę, iż sprawę tę ma załatwić Norwegia sama, bez wdawania się w to Szwecyi. Radykalny gabinet Steena przechylił się znowu na stronę tego wniosku, a projekt umiarkowanych i konserwatywnych stronnictw rejmu norwegskiego, aby doniosłą tę kwestyą załatwić w drodze porozumienia ze Szwecyą, został odrzucony. Król Oskar, nie chcąc zapewne drażnić norwegskich zapaleńców, zgodził się świeżo na posiedzeniu norwegskiej Rady stanu, które odbyło się w ostatnich dniach w Sztokholmie, na wniosek rządu, według którego ma być storthingowi przedłożony projekt ustawy o reformie rozszerzania biura konsulatów norwegskich, postanowił jednak, iż ów wniosek, który w sprawie konsulatów uchwalił w zeszłym tygodniu storthing, będzie mógł być przedłożony królowi do sankcyi dopiéro w połowie kwietnia.

Tak się przedstawia suchy tok sprawy — ale tej akcyi radykalnego stronnictwa w storthingu, akcyi wrogiej dla unii Norwegii ze Szwecyą towarzyszy szalona agitacya w całym kraju, prowadzona pod hasłem, rzuconem przez poetę-polityka Björnsona: „Rozwiązanie unii a zaprowadzenie republiki." Sam Björnson wprawdzie spostrzegł teraz, że poszedł za daleko, że bynajmniéj ojczyźnie swojéj nie wyrządził przysługi poruszeniem drażliwéj téj sprawy, i dziś radby się już wycofać — jest to już jednak za późno. Fanatykom norwegskim uśmiecha się myśl odrębności politycznéj i nadzieja republikańskiego ustroju, chociaż konstytucya z r. 1814, oparta na całkowicie demokratycznych podstawach, zapewniła Norwegii zupełną niezawisłość wewnętrzną od Szwecyi. I chociaż oderwanie się od unii ze Szwecyą mogłoby mieć jeden tylko dla Norwegii rezultat: powiększenie ciężarów finansowych a na wypadek wojny europejskiéj niebezpieczeństwo, że Rosya opanowałaby niepokrywające się lodem porty norwegskie na morzu Północnem.... Lecz ziarno niezgody raz rzucone, idea rozkładu raz zasiana, nie przestaną już kiełkować i krzewić się, narody bowiem, podobnie jak poszczególne jednostki, zawsze bardziéj skore są do burzenia niźli do budowania, a ta ujemna praca tem niezawodniéj osięgać zwykła rezultat, gdy znajduje się jeszcze ktoś, który ma powody popierać ją i spodziewać się po niéj korzyści dla siebie...

---

* *Najprzewielebniejszy* ks. Arcypasterz, jak się dowiadujemy dziś autentycznie, przyjął zaproszenie komitetu ślązkiego, na którego czele stoi książe Hatzfeld-Trenbenberg, hr. Ballestrem i dr. Porsch, na obiad we Wrocławiu dnia 6 kwietnia, urządzony z powodu wyniesienia do godności kardynalskiej księcia Biskupa wrocławskiego.

---

* *Z wyczerpaniem* całego zapasu dobréj woli i spokoju, a ze względu na szacunek, jaki się należy wiekowi i zasłudze, podaliśmy znany list szanownego dyrektora Ziemstwa, p. J. Morawskiego, członka Izby panów, chociaż nic nas nie obowiązywało do ogłaszania obrony imiennéj, pierwotnie bezimiennego autora. Ze względów jednak na „święty spokój" daliśmy szanownemu interesentowi zadosyćuczynienia aż nadto i sądziliśmy, że się na tem sprawa skończy. Tymczasem jak tylokrotnie, tak i w tym wypadku okazało się, że niektóre organa „opinii publicznéj" albo nie rozumieją, albo uznać nie chcą, czy nie mogą najoczywistszego aktu dobréj woli. Obsypują nas jadem, pragną ośmieszyć, zdyskredytować — poczęści pewno dla tego, że to koniec kwartału.

Pominęliśmy to, co z powodu listu p. J. Morawskiego popisał „Goniec", wczoraj lekko się odcięliśmy „Gazecie Toruńskiéj", aż tu występuje ciężka artylerya „Dziennika Poznańskiego" i zasypuje nas gradem jadowitych pocisków, naturalnie jak zawsze z pobożną miną pogwałconego. „Dziennik", co zresztą u niego jest chronicznem zjawiskiem, chcąc jakiemi takiemi argumentami zabłyszczeć, posługuje się chętnie obcym wyrobem.

I w tym wypadku wygodnie się urządził, bo przedrukował tylko inwektywy swéj siostry po duchu z Torunia. Ponieważ się już wczoraj z nią rozprawiliśmy, odsełamy „Dziennik Poznański" do naszego wczorajszego numeru, a jeżeli mu to nie wystarczy, damy naturalnie dokładną analizę listu p. J. Morawskiego, z któréj wyniknie, że takowy nie jest dla nas bynajmniéj tak niebezpiecznym, jak sobie wyobraża szanowna trójka duchowa z Poznania i Torunia. Przykro nam będzie rozmazywać tę rzecz, ale za przykrość tę nam i wszelkim osobom interesowanym wyrządzoną, odpowiedzialność spaść musi na przeciwników naszych, a głównie na „Dziennik Poznański", który w insynuacyi, jakobyśmy w obec p. Morawskiego inaczéj pisali, jak w obec kogokolwiek innego, przekroczył już wszelkie granice przyzwoitości, zwłaszcza jak na kogoś, co sam siedzi w „szklanym domu".

Pozwoli sobie tedy powiedzieć szanowny organ polskiego „liberalizmu", który podobno *do czasu* tylko zanikł gdzieś w głębiach odwagi cywilnéj i stałości przekonań, że ani téj odwadze ani przyzwoitości nie robi ujmy, jeżeli się w obec wieku i zasług zachowuje względy, których prawa rościć sobie nie może pierwszy lepszy linoskok lub faryzeusz polityczny. A zresztą to, o co nas „Dziennik" pomawia, traktuje się w jego szpaltach codziennie, że najróżniejszą miarą się sądzi. „Dziennik" nie tylko nie mówi „inaczéj", ale posłusznie i pokornie milczeć potrafi w obec swoich powag, a powagom „nie swoim" podchlebiać umie znakomicie, naturalnie tylko w imię dobra ogółu, bo dobro „Dziennika" to dobro ogółu. Jak to „Dziennik" i jego ludzie potrafią osłaniać „swoich", jak wszędzie forytować swoje manekiny. To wszystko są naturalnie u niego objawy równéj miary, bezstronności, dobréj woli. My skoro pozwolimy sobie być w obec kogoś przyzwoitymi, zasługujemy w oczach „Dziennika" nieledwie na zarzut służalstwa. Odkrył tu „Dziennik" najsłabszą stronę swoją, ale my tymczasem jeszcze nie skorzystamy w całéj pełni z niebaczności przeciwnika i zadowolnimy się tu na dziś tą koleżeńską przestrogą.

Na przyszłość też prosimy, żeby w cytatach swych nie odmieniał tekstu obcego, jak to zrobił w uwagach naszych dołączonych do listu p. dyr. Morawskiego, przeinaczając nasze słowa „w inkryminowanych uwagach nie mieliśmy absolutnie tendencyi zaczepiać *osobiście*, na „zaczepiać *go osobiście*", co rzecz z gruntu zmienia. Naturalna rzecz, że gdyby „Dziennik" nie był wkonstruował owego niewinnego „go" do naszego tekstu, nie byłby mógł popisywać się tak dowcipnemi pomysłami, jak ten, że nam chodzi nie o rzecz, lecz o osobę, że bylibyśmy inaczéj pisali, gdybyśmy byli wiedzieli, iż autorem omawianego artykułu jest p. M. i t. p.!

Agitacya socyalno-demokratyczna po wsiach.

W jaki sposób zamierzają socyalni demokraci urządzać agitacyą po wsiach, tak piszą do westfalskiego „Merkura" pod dniem 23 marca, o tém można się pouczyć z rozrzucanego pisma ulotnego pod tytułem: „W sprawie agitacyi wiejskiej", które wyszło nakładem gazety „Vorwärts" w Berlinie. Autor w pierwszéj części opisuje położenie ludności wiejskiej, stawia ją w przeciwieństwie do posiedzicieli wielkich włości i dóbr rycerskich i maluje w jaskrawych, przesadzonych naturalnie kolorach bieg życia „proletaryusza wiejskiego". Następnie daje propozycye dla agitacyi wiejskiej. „Jako torującą drogi i rozbudzającą świadomość klasową musimy na podstawie doświadczeń ostatnich lat dziesiątek w kraju i za granicą, słusznie uważać *organizacyą zawodową*. Lecz czy ta organizacya da się bez wszystkiego przenieść w dziedzinę rólnictwa? Na to musimy odpowiedzieć przecząco." — Następnie opisuje autor organizacye w Anglii, które się tam łatwiéj przeprowadzić dadzą, ponieważ tam stósunki socyalne, po usunięciu gruntownem resztek z czasów feudalnych, już dla tego samego są zasadniczo odmienne, że już tam nie ma stanu drobnych kmieci. Inaczéj się ukształtowały stósunki w Niemczech. Nie można tu na razie myśleć o zawodowych organizacyach wiejskich. Większa część robotników wiejskich podlegają jest ordynacyi służebnej, jest zatém wykluczoną nie tylko od prawa koalicyjnego, ale w ogóle od możliwości organizowania się. „Naszem tedy zadaniem, pisze autor, nie jest organizowanie zawodowe robotników wiejskich dla zdobycia lepszéj płacy i krótszego dnia roboczego, ale musimy zjednywać robotników wiejskich dla idei socyalizmu, musimy ich politycznie kształcić i zamienić ich w *socyalno demokratycznych rekrutów*."

Autor zaleca w tym celu następujący sposób postępowania: „Zalecałoby się nawiązać stósunki z braćmi wiejskimi przez towarzyszów będących po małych miastach; trzeba ułożyć dokładny plan wsi z przydzieleniem ich do poszczególnych miast; możnaby to uskutecznić na sejmikach prowincyonalnych. Poszczególne miasta z przydzielonemi do siebie wsiami tworzą okręg partyi, tu niewają towarzysze regularne pogadanki, na które ile możności z każdej wsi jeden lub kilku towarzyszów się schodzą; są przecież po wsiach *rzemieślnicy*, którzy z powodu wyższéj inteligencyi, doświadczeń porobionych na wędrówkach w krótkim czasie zostaną towarzyszami lub przez obcowanie z kolegami w dawniejszych warsztatach już nimi zostali, i którzy też teraz po wsiach pomiędzy parobkami i robotnikami będą sobie werbowali braci. W tym celu trzeba małym miastom dać pewną ilość broszur, pism ulotnych i książek do dyspozycyi, które w mieście za opłatą, po wsiach bezpłatnie rozdzielane będą, a dla przeprowadzenia tego winien być braterski stósunek między towarzyszami miejskimi i wiejskimi i częste schadzki niedzielne. Trzeba towarzyszów wiejskich zapoznać *z potrzebami mieszczan*, aby sami także zapragnęli powiększenia własnych potrzeb. Skutek tego będzie pewny. Główne zadanie — najtrudniejsze, ale też najwdzięczniejsze — spada przy agitacyi miejskiéj na poszczególnych towarzyszów, którzy na wsi mieszkają lub pracują, szczególnie zaś na *rzemieślników przy budowlach, na monterów* maszyn agronomicznych i t. d. Ci właśnie mają podczas peryodycznego pobytu na wsi i przy stósunkowo niezależnem stanowisku najlepszą sposobność pracowania dla naszych idei po wsiach. Tym towarzyszom trzeba na to zwrócić uwagę, że każdy z nas ma obowiązek jako pionier nowego czasu drogi torować. Dobrze przygotowana propaganda jest główną rzeczą i przyniesie dobre owoce. *Zebrania* winny się odbywać w mieście w niedzielę po południu, a trzeba się postarać o to, aby jak najwięcéj na nie przybywało towarzyszów i robotników ze wsi. Mąż zaufania w danym okręgu posyła znajomemu towarzyszowi na wsi zaproszenie, a ten znajomy przyprowadza swoich znowu znajomych ze sobą. Mówca na zebraniu musi być ze stósunkami i wiejskim sposobem mówienia ile możności dokładnie zapoznany, winien w ogóle z zasady unikać *słów obcych* i tłomaczyć wyrażenia niemieckie niezrozumiałe i na miejscu nie używane, bo ludność wiejska nie ma takich wyrażeń, jak mieszczanin: głosowanie, tajne, bezpośrednie prawo wyborcze, parlament — takie po miastach przystępne wyrazy muszą być na wsiach dokładnie wytłomaczone. *Przytem nie trzeba mówić o zabobonności i ignorancyi wieśniaka*, który w dyskusyi sam to powie, ale *niechętnie to słyszy od innych*. Na początku i na końcu referatu trzeba przypominać robotnikom wiejskim, że bracia ich miejscy pełni nadziei czekają ich pomocy i że każdego z radością powitają jako towarzysza.

To jedno zaś trzeba mieć zawsze przed oczyma, *że nie powinno się religijnych uczuć słuchaczów drażnić, a o Bogu i królu najlepiéj wcale nie rozprawiać*."

I w tem piśmie ulotnem nie zapiera się socyalna demokracya swych celów, do których należy podniecanie niezadowolenia, podburzanie do nienawiści kastowéj. Trzeba zatem pilną zwracać uwagę na ten ruch, tajne knowania socyalistów wyprowadzać na światło dzienne, a z drugiej strony uwzględniać słuszne żądania wiejskie, dla zachowania zdrowego, silnego, religijnego stanu włościańskiego.

Francuzi o Niemcach.

W najnowszym (26) zeszycie znanego tygodnika berlińskiego „Die Zukunft" (Hardena) znajdujemy pismo słynnego członka akademii i szermierza katolicyzmu wicehrabiego de Vogüé, zatytułowane „Francuzkie sądy o Niemcach", które przez wzgląd na treść i osobę samego autora pozwolimy sobie na tem miejscu powtórzyć w streszczeniu.

Opowiada tedy autor we wstępie, że po strasznéj klęsce 71 r. każdy Francuz mógł być pewnym u swoich powodzenia, jeżeli przedstawił Niemcy w panflecie lub karykaturze. Tylko tak niezdrowe pociechy mogły wówczas zaspokoić gniew piekący. „Ten niezdrowy napój, którym w nieświadomości i pysze upajaliśmy się aż do naszéj klęski, trzeba było otóż wypić aż do dna. Przedniejsze umysły tego rodzaju zemstą czuły się nie mniéj upokorzonemi, jak narodowem nieszczęściem samem; ale w milczeniu ukrywały usprawiedliwioną boleść. Pomału przemógł gojący czas dyszące wściekłością sądy i skrajne uprzedzenia i rozpoczęła się inna epoka: epoka zwątpienia. Widok wszystkich tych szczęśliwych okoliczności, które się spotkały razem, aby wzmocnić wielkość młodego cesarstwa, pogrążyła naszę opinią publiczną w pewien rodzaj zrezygnowanego pesymizmu; zupełnie po cichu szeptano sobie do ucha o własnéj niemocy, przyzwyczajono się do wczorajszéj rany tak samo, jak do jutrzejszego niebezpieczeństwa i usiłowano jeszcze tylko wszelką myśl o tem wypędzić z głowy. Nie pisano już tyle o Niemcach; bo i w jakimże celu?"

Dzisiaj mogą Francuzi z spokojem mówić o tym chwilowym napadzie słabości; raz bowiem jeszcze nastąpiło w ich umysłach przesilenie, a tym razem sprawa przybrała pomyślniejszy obrót. Nowe pokolenie pojawiło się, przynosząc ze sobą przymioty najbardziéj pożądane do ocenienia niemieckich stósunków: cierpliwą uwagę, zaufanie do własnych sił bez pyszałkostwa, i uczucie sprawiedliwości, które o niczem nie zapomina, ale też niczego nie przeoczy. Nie wszędzie — to prawda — należy szukać tego zapatrywania; zawsze jeszcze powtarzają się namiętne deklamacye, chłopięcy upór znajduje na ulicy tłumną publiczność, która narobi wiele wrzawy, ale mało ma znaczenia. Zresztą żyją jeszcze świadkowie narodowéj katastrofy we Francyi, których klęska dotknęła w takim wieku, w którym już nowe nadzieje nie wykwitają; tych nie pociesza już wiara w lepszą przyszłość na ich ostatniéj drodze — i równie niewesołym, jak reszta ich własnego życia, wydaje im się przyszły rozwój narodowych dziejów. Czyż im to ludzkie poczucie można poczytać za złe? Ale pomiędzy owymi zapaleńcami a pesymistami utworzyła się grupa takich, co mają mężną nadzieję. Tego dowodzi już charakter książek, które ostatniemi laty ogłoszone zostały o Niemcach, tego dowodzi ich powodzenie. Nie potrzeba się godzić na wszystkie szczegóły zawarte w tych dziełach; ich ton atoli jest w każdym razie nienaganny, a gdy je czytać będą Niemcy, nie będą już mogli

czynić Francuzom zarzutu lekkomyślności, namiętności lub słabości. Mianowicie wykazuje książka, w któréj świeżo mianowany akademik *Ernest Lavisse* zebrał swoje „*Essais sur l'Allemagne impériale*“, o ile duch francuzki zyskał na przenikającéj sile, sprawiedliwości i panowaniu nad sobą.

Pan *Lavisse* rozpoczął pracę na mało znanem polu. Uniwersytet powierzył mu wielkie zadanie wychowania pokolenia, od którego Francya oczekuje odrodzenia — i bystrem okiem odgadł od razu, że naprzód trzeba się samemu nauczyć tego, czego się później ma uczyć innych. Poznał on, że obecnie i najgruntowniéj wykształcony Francuz nie umie jednak nic prawdziwie pożytecznego, jeżeli nie studyował dokładnie niemieckiego ducha; i dla tego przed blizko 20 laty rozpoczął rozległe badania nad przeszłością i teraźniejszością tego państwa. Owocem tych badań była nasamprzód *Historya początków państwa pruskiego*. Po raz pierwszy, o ile wiem — mówi wicehrabia Vogüé — przystąpiono do badania źródła i rozwoju tego z razu ukrytego strumienia i wykazał, jak z tych biednych piasków wyrosły potężne miecze i pożywne ziarno. Od Prus przeszedł następnie autor do całego świata germańskiego; podejmuje on rzymskie pojęcie ekumenicznego cezaryzmu w owéj chwili, w któréj ono znika ze świata łacińskiego, i usiłuje przedstawić je w jego wędrówkach i zmianach od Rzymu począwszy po przez Akwisgran i Ratysbonę aż do Frankfurtu. A nawet w wolnych chwilach historyka zajmuje się on jako publicysta Niemcami, cesarstwem dzisiejszem, po którem podróżuje, które bada uważnie i o którem traktują zebrane jego szkice.

„Parlament, — powiada nasz autor — socyalna demokracya, wychodźtwo, przesilenie ekonomiczne i polityczna sytuacya: oto mniéj więcéj przedmioty, które przedewszystkiem zwróciły na siebie uwagę p. Lavisse. Jest on o wszystkiem poinformowany, a twierdzenia swoje umie poprzeć cyframi i własnemi spostrzeżeniami. Gdy opowiada o parlamencie lub o zebraniach socyalistycznych, to możemy być przekonani, że słowa mówców brzmią mu jeszcze w uszach. Na tem zdaje mi się polegać niezaprzeczona wyższość dzisiejszych podróżników w porównaniu do ich poprzedników. Dawniéj żywił się Francuz za granicą duchowo nie dającemi się sprawdzić wieściami; nie znał on miejscowego języka, widział się skazanym na niezmiennych tłomaczy z najwyższéj lub najniższéj sfery, a jeżeli wyjeżdżał z domu z kufrem wypełnionym uprzedzeniami, to wracał z bardzo sztucznemi konkluzyami lub błyskotliwem urozmaiceniem poszczególnych wydarzeń — i odbywał podróż naokoło świata, nie wyruszywszy właściwie duchowo po za granice Francyi. Nawet najsławniejsi podróżnicy: Chateaubriand, Lamartine, Gautier podróżowali w takiéj mgławicy: oglądali oni pomniki, rozkoszowali się malowniczemi wdziękami krajów i ich ludności, tu i owdzie zajrzeli do jakiéj książki, tu i owdzie wstąpili do jakiego salonu; z pośród nieprzebytych tłumów atoli i z ich trudno zrozumiałych, jakby podziemnych szeptów i pomruków pochwycili co najwyżéj niekiedy jakąś charakterystyczną anegdotę lub typiczny frazes lazarona. Stendhal sam jeden może robi pod tym względem wyjątek, i to dla tego tylko, że patrzył inaczéj właśnie, aniżeli inni ludzie. Mniejsze duchy natomiast, z rodzaju renomisty Custine'a, szli poprostu wielkim traktem i co im się udało uchwycić przy table d'hôte, brali w łatwowierności swéj za dobrą monetę.

„Dzisiaj nawet najskromniejszy turysta lepiéj jest uzbrojony; w konstytucyjnych zebraniach rozstrzyga się dzisiaj los większéj części ludów, a podróżnikowi wolno słyszeć na własne uszy, jak reprezentanci ludu sami sądzą o stanie kraju; a zresztą ogólna tendencya naszych czasów zbliżania się do tłumów wskazuje mu wyraźnie pole jego poszukiwań. Jeżeli podróżnik posiada nadto wykształcenie historyczne, natenczas przynosi ze sobą najlepszą duchową szkołę, a ściśle, na dokumentach oparte zapatrywanie, które mu niekiedy zamąca wzrok wobec całości minionych czasów, służy mu wedle życzenia przy obserwowaniu żywego tworzenia się.“

(Dokończenie nastąpi).

KORESPONDENCYE.

Berlin, 29 marca.

(Bismarck o rólnikach. — Militaryzm w Niemczech. — Statystyka małżeństw w Berlinie.)

(8.) Istnieje coś w rodzaju zabobonnéj wiary wśród Niemców, że upadły Jowisz dożyje jeszcze pogromu swego następcy, a obok wieści politycznych snuje się ta wiara i na kabalistycznych kombinacyach. Czytamy więc w niektórych pismach niemieckich np. spostrzeżenie, że dnia 20 marca r. 1890 nastąpiła dymisya Bismarcka, a tegoż dnia r. 1892 Caprivi jeździł do cesarza polującego w Hubertusstocku ze sprawą wycofania niefortunnéj ustawy szkólnéj, która była pierwszą poważniejszą porażką rządu; ponieważ około téj saméj daty r. 0. komisya parlamentu odrzuciła projekt reformy wojskowéj, wnioskują więc fataliści polityczni, że nowy kanclerz nie przetrwa już chyba jeszcze jednego marca na swoim urzędzie. Lecz wróćmy do wynurzeń Bismarcka.

W dzień św. Józefa odwiedzili ks. Bismarcka dep. Schoof. dr. Hahn i jakiś p. Rickmers z Bremerhafenu. Rozmowa skierowała się najprzód na związek rólników niemieckich i pan Schoof zapewnił księcia, że związek ten nie będzie zależnym od stronnictw politycznych. Ks. Bismarck pochwalił to gorąco, zaznaczył potrzebę tworzenia stronnictw rólniczych i uznał kwestyą żołądka za najważniejszą z wszystkich. Dopiero kiedy człowiek jest syty, może się zajmować właściwą polityką stronnictw. Dzisiejsze stronnictwa, które ks. Bismarck nazwał do pewnego stopnia jurystycznemi, skupiają się więcéj około pojedynczych osobistości, które aż nazbyt często do własnych dążą celów, aniżeli około przeciwieństw. W politycznem życiu często przyłączanie się do stronnictwa zależy od tego, obok kogo zasiadało się na ławie szkólnéj. Wraz z swoim towarzyszem szkólnym przechodzi potem jeden do Bennigsena i narodowych liberałów, inny do Manteuffla i konserwatystów. Książę Bismarck twierdził, że pomimo energicznego występowania za stronnictwami nie wiedzą często zwolennicy pojedynczych frakcyi, jakie są punkta, stanowiące różnicę między niemi. Zachodzi to samo, co u ludzi, którzy co niedzielę chodzą do kościoła, a gdyby ich się później pytano, jaka właściwie jest różnica między prawowiernymi (ortodox), stronnictwem środkowem itd., nie umieliby na pewno powiedzieć, co nie przeszkadzałoby jednakże, że nienawidziliby się nawzajem swoją drogą daléj. Wreszcie książe tłomaczył się, że dotychczas nie mógł spełnić swego mandatu. Miałby wprawdzie ochotę przybyć do parlamentu, gdyby mógł zrobić jak Moltke, który cicho siedział i przysłuchiwał się, lecz nie pozostawionoby go w spokoju. Jedni zaczepialiby go, wyzywaliby, coby go obchodziło najmniéj, inni znowu usuwaliby się bojaźliwie od niego, z obawy skompromitowania się. Na to braknie mu aparatu, którym rozporządzał dawniéj i jestto dla niego rzeczą trudną przy sędziwym wieku, w jakim się znajduje, aby wszystko sam czytać i samemu zająć się przygotowawczemi pracami do mów.

O militaryzmie zamieściła półurzędowa „Nordd. Allg. Ztg.“ artykuł uprzejmy co do formy, który pisma niemieckie przypisują kanclerzowi hr. Caprivi'emu. Autor artykułu stara się wykazać, iż nie jestto bynajmniéj militaryzm, jeżeli rząd widzi się zmuszony uczynić krok daléj na prawnéj podstawie ogólnego obowiązku służby wojskowéj. Koniec artykułu brzmi: „Dep. Bennigsen wezwał kanclerza w komisyi budżetowéj, aby sobie uprzytomnił następstwa rozwiązania parlamentu. Nie sądzimy, aby podobne wezwanie było potrzebnem i nie wiemy, aby p. Bennigsen powiedział pod tym względem coś nowego. Moglibyśmy natomiast oddać pod rozwagę, jak stoją rzeczy z wewnętrznemi stosunkami stronnictw podtrzymujących państwo i czy one ze swéj strony mogą mieć frakcyjno-polityczny interes w rozwiązaniu parlamentu? Nie chcemy atoli rozprawiać o tem, czasy nie są po temu, aby bez potrzeby stawiać nowe kwestye sporne między rządem a stronnictwami, na których współdziałanie w kwestyach, dotyczących utrzymania rzeszy, tenże liczyć musi. Niemniéj jednakże wolno nam co najmniéj oddać pod rozwagę, jak niebezpiecznem byłoby, gdyby wątpliwe objawy, które uwydatniło nasze życie publiczne w ostatnim czasie, pomnożyły się jeszcze na zewnątrz wskutek przeświadczenia o trwałéj niepewności, wywołanéj przez niedostateczny rozwój naszej siły zbrojnéj. Nie tylko samo ledwie dyszące życie zarobkowe byłoby zagrożone przez taką niepewność. Całe nasze wewnętrzno-polityczne życie, jeżeli owo złe i ów zamęt nie ma stać się chronicznym, potrzebuje współdziałania rządów z żywiołami narodu podtrzymującemi państwo i wzywa też stronnictwa do unikania wszystkiego, coby mogło wywołać zwiększoną niepewność. Na zewnątrz znajdujemy się wobec trudnych zadań, których rozwiązanie na dłuższy czas zajmie całą naszą siłę. Do tego potrzebujemy pokoju, który nam atoli — co do tego nie może być najmniejszéj wątpliwości — tylko tak długo zostanie zapewniony, dopóki nie może w zachodnich naszych sąsiadach wzbudzić się przekonanie, iż dorośli nam pod względem militarnym.“ Wywody te przypominają słowa, które hr. Caprivi wypowiedział otwarcie w parlamencie w właściwy sobie wojskowo-prosty sposób. Ale czy te same względy, które się poleca stronnictwom, nie powinny także i dla rządów stać się pobudką do ustąpienia, aby nie przyszło do zatargu?

Na zakończenie jeszcze kilka statystycznych danych z życia naszéj stolicy. Z ogłoszeń statystycznego urzędu miasta Berlina dowiadujemy się, że z 17,649 par małżeńskich, które zawarły śluby w stolicy znajduje się tylko 1841 urodzonych berlińczyków, którzy ożenili się z córkami berlińskiemi. W 15,018 przypadkach były obie strony równego wyznania i to 13,809 ewangelików, 676 katolików, 523 żydów i 10 par dysydentów. Reszta z 2631 małżeństw obejmuje 1068 ewangelickich, 1413 katolickich, 78 żydowskich i 69 dysydenckich małżeństw mieszanych. 1007 ewangelików ożeniło się z katoliczką, 47 z żydówką, 14 z dysydentką; *1401 katolików* wprowadziło do swego domu żonę *ewangeliczkę, 14 żydówkę* i *jeden dysydentkę*; 72 żydów ożeniło się z ewangeliczką, *6 z katoliczką*, jeden z dysydentką. Dzieci urodziło się w Berlinie w 1891 r. 46,669 prawych i 6818 nieprawych.

Wiedeń, 28 marca.

(Pogrzeb Fischhofa. — Serbsko-chorwackie zatargi. — Kronika.)

(∞) Dzisiaj po południu odbył się tutaj pogrzeb zmarłego w zeszłym tygodniu w Emersdorfie w Karyntyi dr. Fischofa. Pogrzeb ten był demonstracyą semicko-demokratyczną. W bużnicy Leopoldstadu, zkąd trumnę niebożczyka odprowadzono na cmentarz centralny, zebrali się sami rabini z Wiednia i innych miast, semiccy krewni, radzcy miejscy itd. — pomiędzy nimi były minister, prezydent najwyższego trybunału państwowego Unger. Na Ringstrasse do orszaku pogrzebowego przyłączyli się w 100 powozach demokraci pod przewodnictwem kosmopolity Kronawettera. Na cmentarz centralny wprawdzie przybyli także Plener i hr. Kuenburg, ale właściwie lewica niemiecka święciła nieobecnością: tak samo nie wzięli udziału w pochodzie studenci niemieccy. Nad grobem przemawiali Suess, Kronawetter i Warchanek, ten ostatni w imieniu stowarzyszenia dziennikarzy „Concordii“.

Pan Kronawetter wysławiał Fischofa jako „apostoła zbratania się ludów pod sztandarem wolności“. Nie można tego brać à la lettre. I tak np. za naszemi prawami p. Fischhof nigdy się nie ujmował. Przeciwnie, ucisk rosyjski tłumaczył, aby nie powiedzieć: uniewinniał frazesami, których się mógł nauczyć od różnych panslawistów, mianowicie tém, że Polacy wszczęli w roku 1863 powstanie. Wiedeńczycy w roku 1848 za inicyatywą ludzi, jak Fischhof, także wszczęli rokosz i to dosyć krwawy i podstępny (jak zatójstwo popełnione na bezbronnym ministrze hr. Latourze) a jednak panu Fischhofowi nie przyszło na myśl, twierdzić np. w roku 1860, że, ponieważ Wiedeńczycy zrobili powstanie, przeto należy im odmówić im na zawsze wolności prasy, prawa zgromadzania się, parlamentu, albo wolno od potomków owych powstańców wiedeńskich pobierać dodatkowy podatek, albo zabraniać im nabywania w dolnej Austryi dóbr itd. Gdyby p. Fischhofowi ktoś w ten sposób był wykładał teoryą, według któréj naród przez powstanie traci na zawsze prawa obywatelskie, byłby się bardzo mocno oburzył. Wobec Polaków ta teorya wydawała mu się dosyć przekonywającą i ten gorący obrońca wolności narodów nie znalazł ani słowa, aby piętnować krzywdę, jaką nam wyrządzają.

W r. 1878 p. Fischhof usiłował Czechów z Niemcami pogodzić „w imię wolności“. Udało mu się wprawdzie za pomocą innego meklera, Scharfa, sprowadzić do Emmersdorfu p. Riegera i redaktora „Neue Freie Presse“ Etienne'a. Na szczęście p. Rieger i Staroczesi nie ulegli pokusie i zamiast z lewicą niemiecką połączyć się przeciwko nam i przeciwko niemieckim konserwatystom, w roku następnym zawarli sojusz z czeską szlachtą historyczną a potem za pośrednictwem hr. Taaffego także z prawicą rady państwa. Konferencya ugodowa z r. 1890 była już poprawnem wydaniem emersdorfskiéj, bo nie odsuwała na bok czeskiéj szlachty historycznéj, ani też nie groziła Polakom, ani konserwatystom niemieckim. Zresztą p. Fischhof nie ofiarował Czechom więcéj, niż Taaffe w roku 1890. P. Fischhof w swych broszurach bardzo wyraźnie podnosi konieczność pierwszeństwa języka niemieckiego — wyraźniéj, niż Taaffe w programie z 4 lutego rb. Uznać można, że Fischhof nie wyzyskiwał swéj politycznéj „sławy“ r. 1848 celem łatwego zbogacenia się. Ale ostatecznie taka chwalebna wstrzemięźliwość nie wystarcza jeszcze na to, aby kogoś zrobić — wielkim człowiekiem!

Przed kilku miesiącami donosiłem o procesie chorwackiego studenta *Payera*, który wskutek kłótni narodowościowéj zastrzelił swego kolegę Knieżewicza, Serba. Świeżo w wyższem gimnazyum zagrzebskiem wydarzył się następujący wypadek: Pomiędzy uczniami 6 klasy (tercyi), panowała zupełna zgoda; Serb Michajłowicz z innymi śpiewał pieśni chorwackie. Niedawno temu jeden z uczni téj klasy Piszkulicz, wydalony już z kilka zakładów, oświadczył, że ktokolwiek urodził się w Chorwacyi, a nazywa się Serbem, jest łotrem. Na to odpowiedział Michajłowicz, że wolałby być — psem, niż Chorwatem. W kilka dni potem Piszkulin przystąpił do Michajłowicza i wezwał go, aby przed całą klasą odwołał swe słowa. Gdy się Michajłowicz wzbraniał uczynić to, kilku kolegów wyrzuciło za drzwi. Dyrektor Diokowicz daremnie starał się uspokoić uczniów; oświadczyli oni, że z Michajłowiczem nie pozostaną w klasie i opuścili zakład. Dyrektor obu przeciwników skazał do kozy. Michajłowicz przyjął karę, Piszkulin oświadczył, że nie zastósuje się do niéj i z kolegami swymi znowu opuścił zakład. W kilka dni potem zjawili się w klasie, aby ponownie wyrzucić Michajłowicza za drzwi. Dyrektor widział się zmuszonym zamknąć 6 klasę. — Oto fatalne skutki rozpolitykowania młodzieży, a zarazem drastyczne ilustracye solidarności słowiańskiéj! Jakież to dopiero walki namiętne rozpoczną się pomiędzy Chorwatami a Serbami, gdy dorośnie to pokolenie politykujących gimnazyastów?

Dzisiaj cesarz z liczną asystencyą zagaił nową wystawę obrazów i rzeźb w pałacu sztuk pięknych. Cesarz bardzo pochlebnie wyraził się o portretach Pochwalskiego, tudzież o obrazach Ajdukiewicza, który, mówiąc w nawiasie, otrzymał od księcia Ferdynanda bułgarskiego zaproszenie do Zofii, i Kossaka.

Hr. Herbert Bismarck z żoną Małgorzatą wczoraj wieczorem ztąd wyjechali do Berlina. Ojciec hrabiny, hrabia Hojos, powrócił do Rieki, dokąd pono latem zamierza przybyć książę Bismarck.

Hr. Kalnoky austryacko-węgierskiemu posłowi w Bernie (szwajcarskim) baronowi Seillerowi przesłał list, w którym go wzywa, złożyć władzom związkowym w imieniu cesarza podziękowanie za pełne taktu przyjęcie, jakiego cesarz doznał w Szwajcaryi,

Cesarzowa Elżbieta, przebywająca w Genui, zamierza ztamtąd udać się do Neapolu.

Na srebrne wesele króla Humberta w imieniu cesarza uda się arcyks. Regnier, blisko spokrewniony z dworem sabaudzkim.

Niemcy.

* *Berlin,* 29 marca. Przeciwko rozwiązaniu parlamentu występuje stanowczo artykuł narodowo-liberalnego „Hannov. Cour.“, pochodzący z Berlina i podobno z kół parlamentarnych. Rozwiązanie parlamentu byłoby fatalnem. Sfery kierujące znajdują się wprawdzie w trudnem położeniu, ale nie z własnéj winy. Od samego początku — powiada daléj organ narodowo-liberalny — nie uprzytomniono sobie dość jasno, do jakiego stopnia sięga powaga, którą się rozporządza, aby przeprowadzić tak olbrzymie żądania. Utrudniającą porozumienie się jest daléj okoliczność, że w miejscach miarodawczych nie bez nieufności spogląda się na dwuletnią służbę i że się obawia, iż ustępstwo w postawionych raz żądaniach mogłoby być źle uważanem w wojsku i szkodzić także znaczeniu rządu za granicą. Nie chcemy tego badać w szczegółach. Jakie atoli wrażenie zrobiłoby to zagranicą, gdyby obecny, następny a może i trzeci jeszcze parlament odrzucił żądanie rządu? A do jakich stosunków wewnętrznych doprowadziłoby to? Każde nowe wybory powiększyłyby wzburzenie i wprowadziłyby do parlamentu żywioły, któreby ciężko zagroziły spokojnemu i odpowiadającego prawu kierownictwu spraw, oraz znaczeniu parlamentu.

— Przeciwko żądaniu samodzielnego odpowiedzialnego ministra skarbu Rzeszy, które wyraził dep. Bennigsen na ostatniem posiedzeniu ko-

---

(19)

MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 72.)

Widocznie zaplątał nogi w pokrzywkę, i ta go na dno ciągnie. Warwicz i Roman zrzucają surduty, i jak na komendę rzucają się obaj do wody. Roman ma kroków ośmdziesiąt przed sobą, Warwicz najwyżéj trzydzieści. Roman widzi, że już na czas nie dopłynie, więc ująwszy cały pęk szuwarów ręką i uzyskawszy w ten sposób oparcie, zatrzymuje się na wodzie i patrzy z wytężoną uwagą, co się stanie po drugiéj stronie stawu. Henryk tymczasem pracuje wciąż rozpaczliwie rękoma, ale już widać mu tylko głowę.... wygląda okropnie. Maryan płynie w rzutkich susach jak szczupak.... jeszcze pięć, sześć rzutów, a chwyci go za włosy... jeszcze trzy, dwa... już, już wyciąga rękę... Nagle bez najmniejszéj przyczyny zawraca na miejscu i odpływa w bok.

— Łap go! — woła Roman rozpaczliwym głosem — łap go!

Daremnie jednak wołał: głowa Henryka znikła pod wodą i nie ukazała się już więcéj.

Ludzie grojeccy, pracujący niedaleko w polu, pospieszyli zaraz na ratunek. Wyciągnęli wnet większą łódź z szuwarów, służącą do przeprawy na wyspę i wskoczyli do niéj, a równocześnie jeden z nich pobiegł z własnéj ochoty do zamku dać znać dziedzicowi, co się stało. Daremne były poszukiwania. Nie pomogły wiosła zanurzane we wodę, ani liny spuszczane na dno jeziora, ani ukazanie się samego dziedzica na spienionym koniu. Staremu, gdy stanął nad brzegiem i usłyszał, że wnuka już nie ma, najeżyły się wąsy, nabrzmiały żyły na skroniach.... załamał ręce pełen rozpaczy i zawołał z przerażającym wyrazem w twarzy:

— Boże, cóżem ci zawinił... to już ostatni!

Ostatni z Czarnomińskich, jego chluba i nadzieja.

Warwicz stał przy nim i opowiadał mu szczegółowo o całym wypadku. Roman stał również obok, ale milczał i patrzał tylko ponuro, uporczywie w oblicze Maryana, jakby chciał z niego wyczytać coś, na czem mu bardzo zależało. I zdaje się, że w końcu wyczytał, bo od téj chwili wyrodziło się w duszy jego głębokie przekonanie, że Warwicz umyślnie pozwolił chłopcu utonąć, choć sam się opowiadał za bohatera, dążącego z narażeniem życia na pomoc Henrykowi.

Zaiste, fatalny to był dzień. W przeciągu kilku godzin stracił ukochaną, był świadkiem śmierci przypadkowéj chłopca pełnego życia, i właśnie dla téj przypadkowości tem okropniejszéj, wreszcie przeczuwał tuż pod własnym bokiem zbrodnią.

— Boże wielki, czy to prawda, czy ja się tylko łudzę? — zapytywał sam siebie bez ustanku.

Ale jeszcze nie koniec na tem. Nieszczęścia, jeżeli zaczną nawiedzać człowieka, to już nawiedzają gromadnie, jakby go chciały dobić do reszty. Jeżeliby Romana był kto zapytał w chwili, gdy uganiał, jak szalony po gościnnym pokoju w zamku, czy może go dziś jeszcze spotkać jaka wielka przykrość, byłby niechybnie odpowiedział, że nie, bo i jaka, z któréj strony?... czyliż to, co się już stało, nie było aż nadto wystarczające? A przecież musiał wychylić kielich do dna samego.

Ojciec jego Konstanty nie pokazywał się prawie nigdy w zamku, Czarnomiński nie lubił go, on również z Czarnomińskim nie sympatyzował i dla tego omijał starannie urmiński zamek w swoich częstych wędrówkach po okolicy, stanowiących jedyne jego zajęcie. Sąsiedzi, pomni dawnej gościnności Urmina, przyjmowali go wprawdzie niezbyt chętnie, lecz nie bronili mu kilkodniowego pobytu w domu; Konstanty zaś przywykł tak dalece do włóczęgowstwa, iż uważał za swój święty obowiązek jeździć przez cały rok boży od dworku do dworku, z imienin na urodziny, z urodzin na chrzciny itd., jak gdyby chrzciny czy też urodziny bez niego odbyć się nie mogły.

I oto dzisiaj, nie wiedzieć z jakich pobudek, chyba dla dopełnienia szeregu nieszczęść, przyjechał wbrew zwyczajowi do zamku, pijany jak Bela i nie pytając nikogo o nic, wszedł wprost do pokoju Czarnomińskiego.

Stary spojrzał na niego błędnemi oczyma; sądził początkowo, że Urmin, dowiedziawszy się o śmierci Henryka, przyjechał złożyć mu swoją kondolencyą, tymczasem Konstanty stanął na środku pokoju, podparł się rękoma pod boki, a chwiejąc się w prawo i w lewo, przemówił:

— Słuchaj, stary!.... przyjechałem.... zagrać z tobą o zamek.

— Co? — zawołał Czarnomiński zdziwiony.

— Przyjechałem zagrać z tobą o zamek — powtórzył. — Wiesz... tak... na jedną kartę, czarna czy czerwona?

— Oszalał — mruknął Czarnomiński i uderzył ręką w dzwonek.

Wszedł pokojowiec.

— Weź tego pana pod rękę i wyprowadź za bramę — dał rozkaz i odrócił się do okna.

Lokaj, spełniając wolę pana, ujął wydzierającego się Urmina pod ramię i wyciągnął go za drzwi.

Zdaje się, że trudno na scenie teatralnéj o pocieszniejszą tragi-komedyę niż ta, która się odegrała między Urminem a lokajem w korytarzu. Urmin prosił najpierw pokojowca płaczliwym, pijackim głosem, aby go puścił, albowiem ma zamiar porozmawiać ze swoim dziadkiem, wiszącym między portretami, ale gdy lokaj na to zezwolić nie chciał i ciągnął daléj naprzód, Konstanty porwał go wolną ręką za włosy i skacząc na jednéj nodze, kopał go drugą bezustanku, złorzecząc przytem i wymyślając najdziwaczniejszemi zwrotami. Krzyk ten wywabił Romana z pokoju. Kiedy rozpatrzył się w mroku i zrozumiał co się dzieje, poskoczył żywo do walczącéj grupy, rozdzielił obu zapaśników, pchnął silnie łokaja, aż kozła wywrócił i ująwszy ojca pod ramię, wyprowadził go z zamku. Konstanty wśród tego płakał i skarżył się jak dziecko.

— Widzisz, synu, — mówił — ojca twego wyrzucają z zamku, z jego własnego zamku!... czyż to nie woła o pomstę do niebios?!

— Cicho bądź, ojcze, siadaj do wózka i jedź do domu. Niepotrzebnieś tu dziś przyjechał — mówił Roman na pozór dość spokojnym głosem, ale co się tam w jego duszy działo, tego chyba określić niepodobna.

Wsadził ojca na wózek i rozkazał fornalowi jechać wprost do Zagórzanki.

Po tych zdarzeniach po cóż miał dłużéj zostawać w zamku? Kiedy noc nastała i światła przygasły w pokojach, zebrał swoje rzeczy w węzełek, napisał na bilecie wizytowym kilka słów podziękowania państwu Czarnomińskim za gościnne przyjęcie i wyszedł cichaczem na podwórze.

Ciemno było dokoła i nikt nie zauważył pochylonej postaci, jak przeszła przez zwodzony most i znikła w mroku...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

misyi wojskowéj, zwraca się „Nordd. Allg. Ztg.“ bardzo ostro. Nie wchodzimy tutaj w szczegóły tych wywodów, zaznaczając tylko to, że w ostrem wystąpieniu „Nordd.“ uwydatnia się przeciwieństwo, jakie kanclerz stara się zaznaczyć wobec narodowych liberałów w każdym kierunku. Urzędowy artykuł kończy się uwagą, że spełnienie pomysłów Bennigsena wywołałoby w tym względzie tylko nieufność i dałoby pochop do zatargów; zamiast przyczynić się do skonsolidowania, osłabiłoby tylko wewnętrzną siłę Niemiec.

— Wczoraj odbyła się kościelna instytucya nowo zamianowanego proboszcza katolickiéj parafii, ks. Jende w Poczdamie, osieroconéj po śmierci ks. Beyera przez ¾ roku.

— Opodróży hr. Eulenburga, pruskiego posła w Monachium, donosi „Nordd. Allg. Z.“, iż tenże wyjechał do Prus Wschodnich z powodu ciężkiéj choroby siostry swéj, hr. Kalnein i że ztamtąd, nie zatrzymując się w Berlinie, powróci niezadługo na swe stanowisko. Upadają przeto wszelkie fałszywe komentarze, szerzone w prasie z powodu téj podróży. „Byłoby dobre, dodaje „Germania“, aby hr. Eulenburg zareferował cesarzowi, że głębokie rozgoryczenie i niezadowolenie, o którem opowiadano z powodu ustawy szkólnéj, tym razem istnieje w Bawaryi istotnie z powodu projektu wojskowego.“

— „Kons. Wochenbl.“, organ pana Hellendorffa, przestaje wychodzić, jak sam o tem donosi.

— Konferencya przedstawicieli zakładów zabezpieczenia na starość i na przypadek inwalidztwa ukończyła rozprawy przepisane porządkiem obrad. Dłuższą dyskusyą wywołała kwestya użycia pewnéj części majątku zakładów zabezpieczających na urządzenie mieszkań dla robotników. Niestety wielu przedstawicieli oparło się temu żądaniu, podobno głównie ze względów na wygodę. Owe względy tem mniéj tutaj mogą być miarodawczemi, że ustawa o spółkach wskazuje drogi, na których można uniknąć przeciążenia pracą. Większość uczestników w konferencyi też uznając to, oświadczyła się wraz z urzędem zabezpieczenia rzeszy za tem, że nie wystawianie mieszkań w własnym rejonie zakładów zabezpieczenia należy wziąć na uwagę, lecz udzielanie pożyczek związkom komunalnym i towarzystwom budowlowym. Należałoby naturalnie pamiętać o robotnikach wiejskich, aby zapobiedz ich dążności do opuszczania miejsc rodzinnych i zarzucania pracy w roli.

Telegramy.

Paryż, 29 marca. W Saint-Denis rewolucyoniści dopuścili się gorszących ekscesów w kościele podczas kazania. Sześć osób zostało ciężko poranionych, pomiędzy niemi jedna kobieta i trzy dzieci. Kilka osób przyaresztowano. Pomiędzy przywódzcami nikczemnych burdów znajduje się dwóch radnych miejskich.

Paryż, 29 marca. Komisya śledcza przesłuchiwała dzisiaj deputowanego Dalahaye. Nie chciał on wyznać zkąd otrzymał wiadomości, które zakomunikował komisyi. Andrieux oświadczył, że nie może nic dodawać do dawniejszych zeznań.

Paryż, 29 marca. Na zapytanie deputowanego Montfort (prawica), tyczące się Dahomeju, odpowiedział podsekretarz stanu dla kolonii Delcassé. Najpierw odczytał on depeszę, w któréj żąda jenerał Dodds 3000 żołnierzy na 8 miesięcy i 6 milionów franków celem ukończenia swego zadania. Następnie oświadczył Delcassé, że położenie w Dahomeju nie daje żadnego powodu do obawy. Rząd życzy sobie wysłać do Dahomeju jak najmniej wojska i urzędników, a ile możności wiele kupców i kolonistów. Rząd pochwala środki, jakie Dodds przedsięwziął w obec zagranicznych firm, które dostarczały broń Dahomejczykom. — Izba przyjęła 315 głosami przeciwko 184 zwyczajny porządek obrad.

Łaryż, 29 marca. Izba deputowanych uchwaliła dla wdowy po Renanie roczną pensyą w wysokości 6000 franków.

Hr. Mun żądał, aby rząd wystąpił przeciw osobom, które spowodowały krwawą bójkę w kościele w St. Denis, przeszkadzając duchownemu w kazaniu. Prezes ministrów Ribot odpowiedział, że sądowe śledztwo zostało już wytoczone. Rząd ma obowiązek zabezpieczyć wolność kultu i uczynił też to zaraz nazajutrz po rzeczonych rozruchach.

Paryż, 29 marca. Jenerał Dodds donosi, że pomiędzy wojskiem dahomejskim panuje ospa. Król Behanzin cofnął się w zwątpieniu na północ i zamierza się poddać Francuzom.

Paryż, 29 marca. Wydalony korespondent berlińskiego „Tageblattu“ Otto Brandes wyjechał do Niemiec wczoraj wieczorem. Donosi on, że gdy rodzina jego opuszczała pomieszkanie w Asnières, tłum rzucił się na nią i wśród wyzwisk i gróźb począł rzucać kamieniami. — Rząd francuzki zarządził z powodu tych wybryków ścisłe śledztwo.

Berlin, 30 marca. „Norddeutsche Allg. Ztg.“ stwierdza z ubolewaniem, że rząd francuzki, aby się pozbyć trudności panamskich, skierował namiętności ludu przeciwko Niemcom, i w tym celu wydalił dwóch niemieckich korespondentów, chociaż bezpodstawność winy ich została udowodnioną. Nie trudno przewidzieć, czego należy się spodziewać, jeśli rząd francuzki większe trudności będzie chciał w ten sposób usuwać. Z tego względu wypadki paryzkie dają bardzo poważną naukę.

Kopenhaga, 29 marca. Deputacya duńskiego Towarzystwa pokoju wręczyła dzisiaj królowi adres z przeszło 200,000 podpisów (94,000 wyborców parlamentarnych). Mówca deputacyi podnosił, że król w 1863 r. oświadczył się przeciwko wojnie, a w r. 1870 przeciwko udziałowi Danii w wojnie niemiecko-francuzkiéj. Daléj mówca prosił króla, aby przyczynił się do ulżenia ciężarów wojskowych. Król odpowiedział, że podziela życzenia, aby ustały wojny i aby narody załatwiały swoje zatargi za pomocą sądów rozjemczych, ale urządzenie to napotyka wielkie trudności. Byłoby też przedsięwzięciem bezskutecznem, gdyby król dał inicyatywę w tym kierunku. Skoroby jednak którekolwiek wielkie mocarstwo stanęło na czele ruchu pokojowego, to niewątpliwie król i rząd duński przyłączyłby się natychmiast.

Barcelona, 29 marca. Wczoraj urządzili tutejsi studenci uliczne demonstracye, w skutek czego zostało 9 studentów ciężko, a 60 lekko poranionych.

Lwów, 29 marca. W miejscowości Załucze, położonéj we wschodniéj Galicyi, stwierdzono trzy przypadki cholery. Epidemia została przeniesioną z Podola.

Rzym, 29 marca. Dzienniki tutejsze ogłaszają tekst dokumentów w sprawie Herz-Reinach-Crispi. Co do udzielenia orderu św. Maurycego, podnoszą dzienniki, że oznakę tę otrzymał Herz w skutek odebrania przychylnych informacyi. Dyplom oddany został Crispiemu 7 lutego 1891 r. Crispi podarł go, nie wręczywszy Herzowi, gdyż w tym czasie nadeszły inne informacye z Paryża. Po swoim upadku podjął się Crispi zastępstwa prawnego Reinacha we Włoszech; wówczas odrzucił stanowczo żądanie Reinacha, który domagał się wyrobienia Herzowi nowego dekretu na order.

Rzym, 29 marca. Berardi wzbrania się udzielić jakichkolwiek wyjaśnień i nie chce przyjąć pożywienia. Od soboty wieczora nic jeszcze nie jadł; jeśli trwać będzie w swoim oporze, zostanie dzisiaj sztucznie nakarmiony.

Wiedeń, 29 marca. „Polit. Corr.“ otrzymuje z Petersburga doniesienie, że kary za udzielanie sakramentu małżeństwa przez ewangielickich lub katolickich księży osobom, które zawarły śluby z prawosławnymi, zostaną jeszcze bardziej zaostrzone. Odnośny projekt będzie niebawem przedłożony Radzie państwa.

Izraelici osiedli w Syberyi oraz w innych stronach państwa, otrzymali polecenie opuszczenia dotychczasowych swoich siedzib i przeniesienia się do okręgów przeznaczonych dla ludności żydowskiéj.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 30 marca.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Dyrektorem seminaryum kcyńskiego mianowany został dotychczasowy inspektor szkólny Józef Grüner z Wartemborka.

* *Do dzisiejszego* numeru „Kuryera Pozn.“ dołączona jest odezwa w sprawie budowli szpitala Bonifratrów w Marysinie pod Piaskami. Brak zakładu podobnego od dawna dawał się uczuć w naszem Księstwie — w innych prowincyach, mianowicie na Slązku, istnieje kilka takich szpitali, a wrocławski, który tę filią u nas urządza, słynie daleko. Nie wątpimy też, że Publiczność nasza poprze dobroczynne te usiłowania i przyczyni się tak datkami w pieniędzach jak i dostarczaniem potrzebnego materyału budowlowego, do urzeczywistnienia myśli Autorów odezwy.

* *W nr. 5 „Poradnika dla Spółek“* znajdujemy następujące ważne doniesienie o „Kursach“ dla ludzi, „którzyby mogli z dostatecznemi fachowemi wiadomościami skutecznie pracować w Zarządach i Radach Nadzorczych naszych Spółek.“ — „Aby temu brakowi zapobiedz — czytamy tam daléj — uchwalił podpisany Związek urządzić *kurs* celem podania najważniejszych wiadomości dotyczących książkowości, korespondencyi, przepisów prawnych etc. „Kurs ten odbędzie się *w Poznaniu,* trwać będzie *jeden miesiąc* i rozpocznie się dnia *1 sierpnia r. b.*

Srem, dnia 10 marca 1893.

Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych na Poznańskie i Prusy Zachodnie.

Ks. Wawrzyniak,
patron.

* **Teatr polski w Poznaniu.** **W niedzielę** dnia 2 kwietnia krotochwila ze śpiewami: „Ulica marszałkowska.“

W poniedziałek obraz dramatyczny ze śpiewami i muzyką przez Załęgę: „Kiliński.“

We wtorek komedya Bałuckiego: „Flirt.“

W środę komedya Blumenthala: „Influenza prowincyonalna.“

Ceny zniżone.

* **Z przedmiotów** skradzionych hr. J. Mycielskiemu w Kobylempolu znaleziono jeszcze bbecnie po opadnięciu wody z łąk za św. Janem 12 kieliszków do jaj.

* **Egzamin** w kuciu koni odbędzie się w Poznaniu w kuźni przy ulicy Strzałowéj nr. 6 dnia 27 maja r. b. o godzinie 8. Zgłoszenia przyjmuje przewodniczący w komisyi egzaminacyjnéj weterynarz departamentalny Heyne w Poznaniu.

* **Wyszedł** nr. 5 „Poradnika dla Spółek“ i zawiera: 1) Rozporządzenia Patrona. — Część nieurzędowa: 2) O protestacyi i prezentowaniu weksli przez Józefa Thiela. — 3) Ogólny pogląd na stan Spółek zarobkowych i gospodarczych w Niemczech w roku 1891/92 według sprawozd. F. Schencka przez dr. Józ. Kusztelana. — 4) Bank Rzeszy. — 5) Widoczne zapasy monet w srebrze i złocie w końcu r. 1892. — Kronika.

* **Do tutejszego** gimnazyum św. Maryi Magdaleny uczęszczało z końcem półrocza zimowego 606 uczniów i to 396 katolików, 150 ewangelików i 60 żydów — 411 miejscowych, 191 zamiejscowych, 4 obcokrajowców. — Liczba nauczycieli wraz z dyrektorem wynosiła 31, między nimi 23 nauczycieli wyższych, 4 kandydatów i 2 nauczycieli technicznych. Między ogółem nauczycieli znajdują się pp. prof. dr. Wituski, Sioda i dr. Kolanowski, którzy udzielali nauki języka polskiego, daléj ks. Kloske i ks. Janicki (od 20 stycznia), którzy udzielali nauki religii. — Czy wszyscy nauczyciele przy tém katolickiem gimnazyum są katolikami, o tem się z programu nie dowiadujemy, ależ wiadomo, że jest spora liczba ewangelików i niemała takich, którzy ożenieni z ewangeliczkami, wychowują dzieci swe po ewangelicku.

Ponawiamy zresztą dziś prośbę naszą o łaskawe nadesłanie nam programów gimnazyalnych i szkół realnych, celem dokładniejszéj informacyi co do liczby uczniów.

* **Przypominamy,** że zwrotne bilety kolejowe, kupione w Wielką Sobotę, są ważne jeszcze we wtorek dnia 4 kwietnia aż do północy, i też po za tym czasem, jeżeli tylko powrót we wtorek wieczorem przed północą się rozpoczął.

† **Dnia 27 b. m.** zmarł opatrzony Sakramentami świętemi proboszcz w Lubiance, w dekanacie wałeckim, ksiądz Marcin Prodoehll, urodzony w roku 1811, kapłan jubilat, wyświęcony na kapłana w r. 1836 a proboszczem w Lubiance był od r. 1843, a więc niemal 50 lat. R. i. p.

* **Środa.** Majętność rycerska Czarnotki sprzedane zostaną na subhaście w sądzie tutejszym w dniu 2 czerwca r. b. o godzinie 9 z rana. Obszar wynosi 915 hkt. areału.

* **Inowrocław.** Z piątku na sobotę zakradli się złodzieje do kościoła św. Mikołaja i zabrali ze skarbonki, którą rozbili, około 80—100 marek. Żadnych *kosztownych przedmiotów* nie skradziono.

* **Krzywiń.** Z dniem 1 kwietnia otworzoną zostanie w Czerwonéjwsi pomocnicza stacya pocztowa, któréj zarząd poruczono leśniczemu Bertoldowi Pfitznerowi.

* **Paradyż.** W seminaryum tutejszém odbyły się zeszłego tygodnia egzamina wstępne 15 aspirantów, z których 10 złożyło egzamin uprawniający ich do wstąpienia do seminaryum. Z tych 15 egzaminandów pochodziło 9 z Księstwa, 3 z Prus Zachodnich i 3 aż z Westfalii. Przy téj sposobności składał 1 uczeń seminaryum egzamin abiturycncki, gdyż w czasie, gdy się egzamin ten odbywał, był chorym. Przyznano mu świadectwo uprawniające do tymczasowego objęcia posady nauczycielskiéj.

* **Dywizyjny** audytor, p. Bielawski, przeniesiony został od 5 dywizyi, załogującéj w Frankfurcie n. O. do 9 dywizyi w Głogowie.

* **Chełmińska dyecezya.** Pelplin. Dzisiaj w Wielką Środę 29 b. m. skończyły się egzaminy w tutejszém seminaryum duchownem. Nowy rok studyów filozoficznych i teologicznych rozpocznie się we wtorek dnia 18 kwietnia. Dnia poprzedniego klerycy się zjeżdżają. — Ksiądz Leon Lipski, ustanowiony wikaryuszem w Nowem, przeznaczony tymczasowo na zastępstwo chorego księdza proboszcza w Pieniążkowie pod Nowem; ksiądz wik. Wincenty Lendzion przeniesiony z Miłobądza do Błędowa, ks. Franciszek Jaruszewski z Chmielna do Miłobądza, administrator probostwa księdz Władysław Wiśniewski z Łobdowa do Wudzyna. Z nowo wyświęconych księży ustanowieni są wikaryuszami: ksiądz Bolesław Golisch przy kościele św. Brigity w Gdańsku, a ks. Władysław Paszki w Szotlandzie pod Gdańskiem.

* **Ze Złotowa** piszą do „Ost. Presse“, że wbrew twierdzeniu wygłoszonemu na kongresie dla polityki socyalnéj odbytym w Berlinie, iż niemczyzna w Prusach Zachodnich zagrożoną jest przez Polaków, w powiecie tamtejszym przeciwnie wielkie przyniosła postępy. Pominąwszy czasy dawniejsze, było jeszcze w r. 1864 w powiecie złotowskim 11 większych majętności, obszaru 44294,35 morgów, w ręku polskim. Przed kilku laty było ich tylko 2 obszaru 5940,36 morgów. W ciągu 28 lat zatem stracili Polacy na rzecz Niemców 34006,21 morgów, a Niemcy sprzedali Polakom tylko 5475,62 morgów. Z niemieckim dziedzicem przychodzi też po większéj części niemiecki robotnik i niemiecki język. Podobny stósunek zachodzi po miastach, ztąd bardzo wielu Polaków znikło. — Smutna to statystyka!

* **Berlin.** Towarzystwo Polsko-katolickie urządza w drugie święto wielkanocne, poniedziałek 3 kwietnia b. r. teatr amatorski na cel dobroczynny, przy Niederwallstr. 11. Odegrany będzie: „Ogniem i mieczem,“ obraz dramatyczny w 6 odsłonach, z powieści H. Sienkiewicza przerobił B. Pobóg. Początek o godzinie ½8 wieczorem. Na przedstawienie to Szanownych rodaków zamieszkałych w Berlinie i okolicy uprzejmie zaprasza

Zarząd.

* **Z Berlina** otrzymujemy następującą odezwę:

„Niezawodnie nasi Bracia w Księstwie Poznańskiem jako też na Slązku i w Galicyi, już to z gazet, lub zkąd indziéj dowiedzieli się, że nasz kościółek, czyli tylko kapliczka, w któréj się odbywa jedynie polskie nabożeństwo na cały Berlin i okolicę, leży przy ulicy Palisaden nr. 73 w wschodniéj części miasta.

Do téj to kaplicy uczęszczają przeważnie katolicy Polacy na nabożeństwa, aby usłyszeć kazanie w swym ojczystym języku. Pokazało się, że ta kaplica dla wiernych Polaków katolików jest o wiele za małą, wskutek czego dzięki Opatrzności, a przez starania wiernych stanie na tem samem miejscu obszerny kościół, który będzie w stanie wszystkich wiernych pomieścić. Projektowana nowa świątynia ma stanąć w ciągu jednego, najwięcéj półtora roku.

Polacy, wierni Kościołowi, na tak pocieszającą wiadomość powzięli myśl, czyby nie dało się w tym nowym kościele wybudować ołtarza za staraniem tylko Polaków, i to ołtarza św. Stanisława Kostki, lub Stanisława Biskupa.

Myśl ta była w Towarzystwach polskich roztrząsaną o tyle, że 9 Towarzystw polskich, będących we wschodniéj części miasta, utworzyło pomiędzy sobą wydział pod nazwą: „delegacya towarzystw wschodnich“, i niebawem zabrały się do dzieła, aby zbierać fundusze na wybudowanie w nowym kościele ołtarza pod tytułem św. Stanisława Biskupa, który to ołtarz ma być na zawsze przekazanym wyłącznie(?) do użytku Polaków.

Wspomniany fundusz przez urządzanie przedstawień teatralnych, wycieczek itd. na téj drodze przewyżki, ma być zbierany. Ale że ołtarz ten będzie przynajmniéj 3 do 4 tysięcy marek kosztował, a ponieważ już w bardzo krótkim czasie będziemy go potrzebowali, porozumieliśmy się z obecnym naszym księdzem Frankem, który się zgodził na nasze prośby i z jego wiedzą i zezwoleniem ośmielamy się zapukać do serc naszych Rodaków, aby nas poparli choć małym datkiem celem zebrania potrzebnego funduszu.

Kochani Rodacy! Nie wątpimy o waszej szczodrobliwości, gdy do was z naszą prośbą się zgłosimy, będąc o tém przekonani, że gdzie taka potrzeba się okaże, nigdyście swego wspaniałomyślnego serca i hojnej ręki nie odsuwali. Przyjdźcie nam w pomoc choć małemi datkami; cegiełka do cegiełki, a budowa stanie. Nasze Towarzystwa prosperują, ale w rzeczywistości są biedne, bo mają swe ciężary w opłacaniu: lokali, gazet, biblioteki; dodać do tego należy utrzymywanie Towarzystwa „Przytulisko“, szkółek polskich itd, a że my przeważnie rzemieślnicy i robotnicy w tych smutnych czasach mamy o czem myśleć, aby się wystarać o swoją i swoich familii egzystencyą, wszystkim tym wymaganiom ledwie zadosyć uczynić możemy. W Berlinie mamy różne przewrotne prądy, którym się opierać i czoło stawić musimy, aby nie przestać być Polakami i katolikami. Nie odmawiajcie najdroższi Rodacy swej ofiarności, a czy to wy, czy wasze dzieciątka będą, z jakiemże zadowoleniem wnijdziecie do tej świątyni Pańskiéj i przypomni wam się, że i wy jesteście tymi, którzy się przyczynili do tak wzniosłego dzieła, że tu na obczyźnie zapewniliście sobie pamiątkę polską, jest wybudowanie ołtarza św. Stanisława Biskupa w kościele świętego Piusa.

Datki wasze, kochani Rodacy zechcijcie łaskawie przesyłać do Redakcyi gazety, w któréj ową odezwę wyczytaliście, a za resztę zasyłamy wam nasze stokrotne polskie „Bóg zapłać!“

Komitet Towarzystw wschodnich Berlina.

Antoni Hennig,
prezes.

* **Kraków.** Oszustwa celne odkryte obecnie w Krakowie, o których pisaliśmy, wyszły na jaw tylko przypadkowo, a to przez śmierć w Bieruniu (na Slązku pruskim) spedytora, który handlarzom galicyjskim ułatwiał przemycanie towarów. Po śmierci tego spedytora, kiedy się władze wzięły do uporządkowania spadku, odkryto całą listę nazwisk kupców, korzystających z przemytnictwa. Wdrożono natychmiast śledztwo i zawiadomiono władze austryackie, które ze swéj strony poczyniły stósowne kroki, aby ukarać winnych, wyłącznie żydowskich kupców w Krakowie.

* **Lwów.** Jedno z tutejszych pism zamieściło telegram z Wiednia, w którym podaje, że krąży tam pogłoska, jakoby dr. Smolka zamierzał ponownie ubiegać się o mandat poselski do Rady państwa z Lwowa, powołując się rzekomo tym względem, że wprawdzie sił mu już braknie do kierowania obradami Izby, jednak mógłby służyć swą radą Kołu polskiemu. Otóż pogłoska ta jest zupełnie bezpodstawną. Dr. Smolka oświadczył, że postanowił stanowczo usunąć się z życia publicznego. „Niech inni młodsi wejdą na moje miejsce — powiedział — ja się już dosyć napracowałem. Byłem przez lat 13 prezydentem Izby, a przedtem wiceprezydentem. Zresztą i wiek, 83 lat po temu, aby się cofnąć w zacisze. Wprawdzie byli u mnie wyborcy lwowscy z oświadczeniem, że chcą mieć mnie ponownie swoim posłem w Radzie Państwa, jednak odpowiedziałem im, że mandatu nie przyjmę.“ „My pana mimo to wybierzemy“ — powiedzieli mi. „Dobrze, możecie Panowie mnie wybrać — odrzekł im — ale ja zaraz zrezygnuję“.

* **Z dyrektoryatu** wystawy krajowéj we Lwowie, gdzie pomimo pory świątecznéj wrze ruch nieustanny, otrzymujemy kilka uwagi godnych wiadomości. W dniu 21 b. m. otrzymano pismo wydziału krajowego, oznajmiające, że najwyższa ta magistratura nasza postanowiła wziąć udział w siedmiu grupach wystawy krajowéj. Nadto wydział oświadcza gotowość wzniesienia pawilonu dla szkół zawodowych przemysłowych i warsztatów naukowych wraz z wystawą przemysłu domowego. Oddzielny też pawilon zamierza zbudować wydział dla krajowych szkół rólniczych, obejmujący zarazem szkołę gospodarstwa lasowego we Lwowie, szkołę ogrodniczą w Tarnowie i szkołę uprawy i wyprawy lnu w Gródku. — Na ostatniém posiedzeniu dyrekcyi postanowiono mianować delegatów komitetu wystawy w Wiedniu, w Pradze i w Peszcie, oraz za granicą, mianowicie we Francyi, Szwecyi, Rumunii, we Włoszech i Ameryce. — Referent działu etnograficznego wystawy, prof. Szuchiewicz, wystósował publiczną odezwę w sprawie zbierania przedmiotów, odnoszących się do zwyczajów i obrzędów świąt wielkanocnych. — Dyrekcya przystąpiła już do sporządzenia planu wystawy z projektowanemi dziś budynkami; plany te wykonane będą chromolitograficznie w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy. Z zagranicy napływają do kancelaryi wystawy coraz liczniejsze oferty, które dyrekcya nader skrupulatnie rozbiera.

* **Lwów.** Z wystawy krajowéj. Hr. Andrzej Potocki, przewodniczący komisyi wystawowéj Towarzystwa rólniczego krakowskiego, zawiadomił dyrekcyą wystawy, iż pierwsze zebranie delegatów z zachodnich powiatów Galicyi odbędzie się dnia 5 kwietnia w Krakowie. — Delegatem wystawowym na Francyą mianowany został p. Jan Rajski w Paryżu, właściciel wielkiéj fabryki haftów artystycznych. — Roboty ziemne na placu wystawy rozpoczęte przed dwoma tygodniami znacznie postępują. Kieruje niemi p. Arnold Röhring, inspektor ogrodów miejskich, twórca parku stryjskiego. — Biuro prasowe utworzone z decezyi wydziału publicystycznego funkcyonuje już od piątku ubiegłego tygodnia i udziela informacyi każdodziennie w godzinach od 3 do 4 w lokalu dyrekcyi wystawy.

* **Lwów.** W ruskim „Domu Narodnym“ panuje wielki niepokój, gdyż ks. Metropolita Sembratowicz, zniecierpliwiony smutnemi stósunkami, panującemi w téj instytucyi, tudzież działalnością jéj członków, którzy nadużywali znanéj jego dobroci i łagodności, jako protektor téj instytucyi, postanowił zrobić użytek ze swego prawa i przystąpić do sanacyi tych niezdrowych stósunków. W tym celu ks. Metropolita wystósował do wydziału „Domu Narodnego“ pismo, w którem, jako jego protektor, wzywa wydział, ażeby w urzędowych swych aktach i odezwach nie używał zmoskwiczonego języka, lecz posługiwał się czystym językiem ruskim, aby w „Domu Narodnym“ nie dawał bezpłatnie pomieszczenia moskalofilskiemu stowarzyszeniu „Akademiczeskij kružok“, aby przyjmowano jako członków także Rusinów narodowców. Oprócz tego, w piśmie ks. Metropolity znajduje się wiele innych słusznych żądań. W kołach ruskich z wielką ciekawością oczekują odpowiedzi wydziału na pismo ks. Metropolity i na zakończenie tego konfliktu. My zaś przezacnemu Księciu ruskiéj cerkwi życzymy, aby sprawę tę zakończył jaknajlepiéj dla dobra ruskiéj cerkwi i ruskiego narodu, którego „Dom Narodny“ jest własnością.

* **Kalendarz.** **Jutro w piątek (Wielki) dnia 31 marca św. Balbiny p.**

Wschód słońca o godzinie 5 minut 38. Zachód o godzinie 6 minut 31.

Telegram giełdowy.

Berlin, 30 marca 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	29	30
Pszenica stalej.		
na kwiecień-maj	151 50	152 25
na czerwiec-lipiec	154 50	155 25
Żyto stalej.		
na kwiecień-maj	132 —	132 50
na czerwiec-lipiec	135 75	136 50
Oléj rzep. słabo.		
na kwiecień-maj	49 75	49 50
na wrzes.-paźdz.	50 90	50 90
Okowita stalej.		
eksportowa . .	35 50	35 60
na kwiecień-maj	34 50	34 80
na czerw.-lipiec .	35 30	35 60
na lipiec-sierpień	35 70	36 --
na sierp.-wrzesień	36 10	36 40
na wrzes.-paźdz.	— —	— —
spożywcza . . .	55 20	55 40
Owies		
na kwiecień-maj	143 50	144 25
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	— —	— —
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ „ spoż.		0,000

	28	29
Niem. 3% poż. pań.	87 50	87 50
Consol. 4% . .	107 50	107 60
Consol. 3½% . .	101 25	101 20
Pozn. 4% l. zast.	102 25	102 30
Pozn. 3½% l. zas.	97 60	97 50
Pozn. listy rent.	103 80	103 —
Poznań. oblig. .	96 90	96 80
Austr. banknoty	168 35	168 35
Austr. renta srbr.	82 70	82 75
Ros. banknoty .	214 50	214 50
Ros. listy zastaw.	101 3	101 30
Pols. 5% lis. zas.	67 20	67 —
Pols. likw. lis. zas.	65 40	65 40
Węg. 4% renta zł.	97 50	97 40
Węg. 5% „ pap.	84 —	— —
Austr. kred. akcye	192 50	193 10
Lombardy . . .	52 70	53 50
Disconto com. .	194 50	193 70

Usposobienie: słabo.

Szczecin, 30 marca 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	29	30
Pszenica niezm.		
na kwiecień-maj	150 —	150 50
na maj czerwiec	151 50	151 —
Żyto stale.		
na kwiecień-maj	127 50	128 —
na maj-czerwiec	129 —	130 —
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj	51 25	50 —
na wrześ.-paźdz.	51 25	51 —

	29	30
Okowita słabo.		
w miejscu eksport	34 80	34 20
na kwiecień-maj	34 40	33 20
na sierp.-wrześ.	35 29	35 —
Petroleum		
w miejscu . . .	9 55	9 55

Przybyli do Poznania.

Poznań, 29 marca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Potworowski z Kossowa, Brodnicki z Poznania, Urbański z Wałdowa, Karłowski z Grąbkowa, Smiśniewicz z Niechanowa, pani d'Alquen z Dingelstadtu.

Stan powietrza.

Dnia 29 marca 1893 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	761	Płd.	3	zachm.	11
Aberdeen	766	Płd.	2	pół zachm.	8
Chrystiansund	765	Z Płn.Z.	2	pochmurno	4
Kopenhaga	762	Płn.Z.	1	mgła	3
Sztokholm	758	Z.	4	zachm.	5
Haparanda	752	Z.	2	pół zachm.	—7
Petersburg	—	—		—	—
Moskwa	752	spokojnie.		zachm.	—6
Kork. Queenst.	762	W.Płd W.	4	pochmurno	10
Cherbourg	763	W.	2	bez chmur	9
Helder	768	W.	1	bez chmur	6
Sylt	765	Płn Z	3	pół zachm.	4
Hamburg	765	Z.Płn.Z.	3	bez chmur	4
Swinoujście	762	Płn Z.	3	zachm.	2
Nowyport	759	Płn.Z.	2	zachm.	4
Kłajpejda	758	spokojnie.		pochmurno	2
Paryż	765	Płd.W	1	bez chmur	5
Monaster	766	Płn.Płn.W.	2	mgła	5
Karlsruhe¹)	765	Płn.W.	3	bez chmur	3
Wiesbaden	767	spokojnie.		bez chmur	2
Monachium	766	W.	2	bez chmur	0
Kamienica²)	767	Płd.Płd.Z.	1	bez chmur	3
Berlin	764	Z.Płn Z.	3	bez chmur	4
Wiedeń	766	Z.	2	bez chmur	6
Wrocław	764	Z.Płn Z	4	bez chmur	3
Ile d'Aix	760	W.Płd W.	4	pogodnie.	8
Nica	766	W.	4	pogodnie	8
Tryest	768	spokojnie.		bez chmur	7

¹) Sron. ²) Mgła, śron.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w marcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
29. Po połud. 2	755,8	PłnZ. silny	zachm.	+ 4,0
29. Wiecz. 9	755,4	PłnPłnZ. lekki	dosyć pog.	+ 3,0
30. Rano 7	754,9	PłnPłnZ. lekki	zachm.¹)	+ 0,0

¹) Rano mgła.

Dnia 29 marca maximum ciepła + 5.2° Cel.
„ 29 „ minimum „ + 0.9° „

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. kwietnia 1893 roku.

(Według M. E. Z.)

Poznań-Krzyż.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
6,40 rano.	4,35 rano.
10,27 przed poł.	7,32 rano.
12,42 w poł.	10, 1 przed poł.
(do Rokietnicy)	(z Rokietnicy.)
2,22 po poł.	3, 5 po poł.
3,18 po poł.	6,10 wiecz.
4,51 po poł.	(z Rokietnicy)
(do Rokietnicy)	6,38 wiecz.
7, 8 wiecz.	7,47 wiecz.
(do Rokietnicy,	1,12 w nocy.
8,12 wiecz.	
12,28 w nocy.	

Poznań-Bydgoszcz-Toruń.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
4,40 rano.	8, 2 rano
6,40 rano.	(z Gniezna).
10,28 przed poł.	10,11 przed poł.
3.21 po poł.	3, 7 po poł.
7, 7 wiecz.	6,46 wiecz.
10,32 w nocy.	10,52 w nocy.
(do Gniezna).	1,24 w nocy.

Poznań-Piła.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
4,38 rano.	7,16 rano.
10,39 przed poł.	1,50 po poł.
4,40 po poł.	6.40 wiecz.

Poznań-Wrocław.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
4,46 rano.	4, 1 rano.
10,21 przed poł.	8,12 rano.
3,37 po poł.	(z Leszna).
6,54 wiecz.	10,13 przed poł
8,17 wiecz.	2,12 po poł.
(do Leszna).	5.39 po poł.
1,32 rano.	12,06 w nocy.

Poznań-Berlin-Guben.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
1,34 w nocy.	4,22 rano.
4,49 rano.	8,50 rano.
10,26 przed poł.	2,29 po poł.
4,16 po poł.	5,36 po poł.
7,17 wiecz.	11,47 w nocy

Poznań-Ostrowo-Kluczbork

Odchodzą.	*Przychodzą.*
6,42 rano.	8,27 rano.
10,32 przed poł.	1,55 po poł.
2,43 po poł.	6,11 wiecz.
7,58 wiecz.	11,30 w nocy.

Poznań-Września-Strzałkowo.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
4,54 rano.	8,57 rano.
12, 8 przed poł.	3,26 po poł.
5,45 po poł.	9.82 wiecz.

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 30 marca. — (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: pogoda. Okowita: cicho. Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 52 30 m., 70-ta 32,80 m., marca 50-ta 52,30, 70-ta 32,80, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,30 m., 70-ta 32,70 m., kwiecień 50-ta —,- m., 70-ta —,— mrk.

Wrocław, 29 marca 1893 r. Żyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centn. — Cena wypowiedziana —,— mrk., marzec 129,00 żąd., kwiecień-maj 131 żąd., maj-czerwiec 132,00 żąd:, czerwiec-lipiec 135,00 żąd. Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —;— wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— m., na marzec (50-ta) 52,90 żąd., (70-ta) 33,20 żąd., kwiecień-maj 33,20 żąd. **Cena wypowiedziana na dzień 30-go marca:** żyto 129,00 mrk., pszenica —,— mrk., owies 134,00 mrk., rzep —,— mrk. oléj rzepiowy 52,50 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 60 mrk. podat. konsumpcyjnego) dnia 29 marca: (50-ta) 52,90 mrk. (70-ta) 33,20 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M.	F.	ciężki naj-niż. M.	F.	średni naj-wyż. M.	F.	średni naj-niż. M.	F.	lekki towar naj-wyż. M.	F.	lekki towar naj-niż. M.	F.
Pszenica biała	14	80	14	60	14	30	13	80	12	80	12	30
Pszenica żółta	14	70	14	50	14	20	13	70	12	70	12	20
Żyto	12	80	12	50	12	30	12	00	11	80	11	50
Jęczmień	14	90	14	20	13	20	12	80	12	40	11	40
Owies	13	80	13	60	13	20	13	00	12	50	12	00
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR. piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 klg.	23	70	22	70	20	90
Rzepik zimowy	„ „	22	90	21	90	20	90
Siemię lniane	„ „	—	—	—	—		—

Bydgoszcz, 29 marca 1893. Pszenica 135—142 mk. najlepsza ponad notowanie. Żyto według jakości 108—115 mrk. Jęczmień według jakości 120—128 mrk., dla browarów 129—138. Owies 125—135 m. Groch na paszę 120—130 m., wrzący 140—160 m. Okowita 33,50 m.

Szczecin, 29 marca 1893. Pszenica m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu 144—147,5 m., na kwiecień-maj 147,5 pł., na czerwiec-lipiec 152,75 płc. Żyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu 122—125,0 mrk., na kwiecień-maj 127,5 płc., na czerwiec-lipiec 134,0 płc. Owies za 1000 kilogr. w miejscu 135—140 mrk. Okowita stale, za 10.000 litr.-pret. w miejscu bez beczki 70-ta 34,5 płac., na marzec 70-ta 33,3 nom., sierpień-wrzesień 35,2 nom.

Hamburg, 29 marca. — Okowita staléj, za marzec 23— żąd., marzec-kwiecień 23— żąd., kwiecień-maj 23— żąd., maj-czerwiec 23⅜ żąd. — Kawa good average Santos za marzec —,—. za maj 81¼, za wrzesień 80¾, za grudzień 79½. Usposobienie: spok. Obrót 2500 miechów.

Magdeburg, 29 marca. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 16,85, cukier ziarn. excl. 88% 15,80. cuk. ziar. excl. 75% Rendem. —.—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 13,00. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 28,50, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 28,50, miel. Melis I z beczką 27,25. Stale. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za marzec 15,20— płc., 15,25— żąd., kwiecień 15,17½ płc., 15,20— żąd., maj 15,30— płac., 15,35 — żąd. czerwiec 15,45— płac., 15,45— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

(Nadesłano.)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1093) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

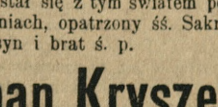

W środę dnia 29-go marca o 3½ godzinie po południu rozstał się z tym światem po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, nasz najdroższy syn i brat ś. p. (1502)

Roman Kryszewski,

lekarz-dentysta w Inowrocławiu.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 2-go kwietnia o 5-téj godzinie po południu w Inowrocławiu.

Ciężko strapiona

Matka i rodzeństwo.

Osiedliłem się w Inowrocławiu.

Mieszkam w domu p. Stampego, obok Weissa hotelu.

Przyjmuję od godziny 9—12 przed połud.
„ „ „ 3—6 po południu.

LEON PERLIŃSKI,

(1503) lekarz-dentysta.

Przeprowadziłem się na Chwaliszewo

Dr. Broekere,

Sekundaryusz w oddziale chirurgicznym szpitala SS. Miłosierdzia. (1493)

Mieszkam naprzeciwko apteki.

J. Krysiewicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu

św. Marcin N. 65.

poleca na nową kampanią:

aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania, jak również (1385)

znaczny zapas

rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.

Wszelkie reperacje tak **w fabryce**, jak i **po gorzelniach** wykonywa się szybko i sumiennie.

Roku 1888 założony

Jedyny polski

skład hurtowny

K. Ignatowicz,

Poznań, ulica Kozia 21, I. p.

poleca po cenach fabrycznych (1420)

Towary krótkie, białe, galanteryjne

i wełniane.

FABRYKA BIELIZNY.

Firmom znanym udzielam 3 miesięcznego kredytu.

Adoracya

Najświętszego Sakramentu

w czasie

Czterdziestogodzinnego Nabożeństwa

przy Grobie Pańskim, w Wielki Piątek,

oraz w czasie uroczystości Bożego Ciała.

Wydał

X. Witołd Olszewski,

wikaryusz przy kościele archikatedralnym w Poznaniu.

Str. 215. Cena za egzemplarz 40 fen., z przesyłką 50 fen., oprawny 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

w Poznaniu, św. Marcin nr. 16.

Najnowsze Wydawnictwa

Księgarni Spółki Wydawniczéj Polskiej w Krakowie

Rynek, Pałac Spiski.

(Do nabycia w każdéj księgarni)

Tomasz Babington Macaulay.
Szkice i rozprawy historyczne.
Tłómaczył **Stanisław Tarnowski.** Tom I, w 8-ce, str. 348, Mk. 3,20. opraw mk. 4,—.

Abgar-Sołtan.
RUSINI.
Obraski i szkice, w 8-ce, str. 280. Mk. 3 20 ozdobnie opr. w płótno Mrk. 4,—.

Jadwiga z Wnitów Korzeniowska.
NAD SIŁY.
Powieść, w 8-ce, str. 195, Mrk. 2,40. opraw. 3.20.

D. Feliks Koneczny.
Jagiełło i Witołd,
Część I. Podczas unii krewskiéj (1382—1392). Praca uwieńczona przez Tow. historyczno-literackie w Paryżu W 8-ce, str. 212. M. 3.

Józef Popowski.
Narodowość — Rasa
(Słowiaństwo — Panslawizm)
w 8-ce str. 120. Mk. 1.50

J. N. Sadowski.
Miecz koronacyjny polski
„Szczerbcem“ zwany,
z 2 tablicami i 12 rycin. w tekscie, w 8-ce, str. 60 Cena M. 3,00.

Stanisław Tarnowski.
Studya do historyi literatury polskiéj. Wiek XIX.
ZYGMUNT KRASINSKI.
W 8-ce, stron 695, wydanie nader ozdobne, z 4 heliograwurami, wykonanemi w pierwszorzędnym zakładzie artystycznym. Cena w płóciennéj oprawie M. 7,60. w bogatszéj oprawie, bardzo trwałéj i ozdobnéj Mk. 9,00.

X. Waleryan Kalinka.
Pisma pomniejsze.
Tom I. Szereg artykułów bardzo ciekawéj treści, drukowanych niegdyś w Paryżu, a w kraju bardzo mało znanych, w 8-ce, str. 449. Cena M. 3.60. w ozd. opr. M 4 60.

„WIELICZKA.“
Prześlicznie i bardzo wiernie wykonane, przy pomocy magnezyowego światła, zdjęcia całego podziemia, wszystkich hal i komnat Wieliczki. Widoki te, fotograficznie zdjęte, utrwalił w fotograwurze słynny zakład artyst. w Wiedniu. Album, zawierające 10 widoków. każdy z podpisem w 3 językach, w ozdobnéj teczce M. 8, Album złożone z 20 widoków w teczce płóciennéj M. 15.

Abgar-Sołtan.
Z carskiéj imperyi.
Szkice, w 8-ce, str. 300. M. 2,80 w ozdobnéj oprawie M. 3,60.

Dr. Władysław Szajnocha.
Płody kopalne Galicyi
ich występowanie i zużytkowanie. Część I (Węgle kamienne — węgle brunatne — Rudy żelazne — Rudy ołowiane — Rudy cynkowe Siarka). W 8-ce str. 178. Mk. 3.20.

X. Klaudyusz Marya Mayet.
ANIOŁ EUCHARYSTYI
czyli
Zywot Maryi Eustelli.
Według najautentyczniejszych dokumentów, tłómaczyła M. K.. w 8-ce, str. 516, z portretem M. Eustelli. (Dzieło zaszczycone aprobatą J. E. X. Kardynała Dunajewskiego). Wydanie na papierze welinowym Mrk. 3.

X. Waleryan Kalinka.
Rozmyślania
o męce Chrystusa Pana
po raz pierwszy, nader ozdobnie podług nauk O. Kalinki. wydane w 16-ce str. 295. Cena Mrk. 1,60, w pięknej oprawie M. 2,40.

X. Hieronim Kajsiewicz.
ROZMYŚLANIA
O MĘCE CHSYSTUSA PANA.
Wydanie IV. W 12-ce, str. 410. Cena Mrk. 2.

DROGA KRZYŻOWA.
(*X. Jełowiekiego i X. Kajsiewicza*)
Nowe wydanie w 12-ce. str. 104, bardzo ozdobnie oprawne fen. 80.

Stanisław Tarnowski.
Leon XIII.
Kilka słów z powodu 50-letniéj rocznicy
Jego KAPŁAŃSTWA
Kraków 1888, w 8-ce. stron 58. Cena Mk. 1.20.

X. Dr. W. Smoczyński.
Jubileusz 50-letni BISKUPSTWA
Jego Świąt. Leona XIII.
W 8-ce, stron 51, bardzo ozdobne wydanie. Cena M. 1.00.

Przy téj sposobności przypominamy, że **Księgarnia nasza posiada na głównym składzie wszystkie wydawnictwa Akademii Umiejętności**, które dla nizkiéj swéj ceny nawet mniéj zamożnym są dostępne. Katalog wys. na żąd. darmo!

Księgarnia utrzymuje na składzie **wszystkie ważniejsze wydawnictwa polskie**; poleca swój **największy w naszym kraju skład publikacyi francuzkich.** Na żądanie **wysyła zawsze darmo**, liczne katalogi swoje i obce. (1395)

Zwracamy uwagę osób poza Krakowem przebywających, że najtaniéj wypada przesyłka książek wtedy. jeżeli się należytość **równocześnie z zamówieniem przekazem** lub listownie nadeśle, **dołączając na porto** jednéj książki 30 fen., a przy zamówieniu większéj liczby dzieł 50 fen., poczem możemy każdą posyłkę opłatnie, bez żadnych kosztów dla P. T. Odbiorcy dostarczyć. Adresować prosimy: **Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiéj w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.**

Wyższa szkoła żeńska

Anny Danysz

rozpoczyna rok szkólny dnia 12 kwietnia.

Od 1-go października zakład przeniesionym będzie do osobnego domu z ogrodem (ulica Św. Marcina nr. 68) z urządzeniami odpowiedniemi warunkom hygieny.

Egzamin nowych uczennic

d. 11 kwietnia — w wtorek — od 2 godz. począwszy.

(1362) Zgłoszenia uczennic przyjmuje się

Plac Piotra nr. 3, I p.

Konces. katol. pensyonat dla chłopców w Wrocławiu.

W moim pensyonacie z ajdą pomieszczenie od Wielkanocy uczniowie uczęszczający do tutejszych wyższych zakładów naukowych. Do nadzoru w lekcyach i podczas rekreacyi mieszka w zakładzie 2 nauczycieli. Prospekty na życzenie. (1158)

Wrocław. Hl. Geiststr. 20 przy Promenadzie. **Doktorowa Hager.**

Superfosfaty z fabryki „UNION“

Jasiński i Ołyński

Drogerya

Poznań, Św. Marcin 62

poleca

Oliwy do machin, (937)
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na osie patentowane,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

Fabryka Benedyktynki

likierów zdrowotnych i deserowych

B. KASPROWICZA

w Gnieźnie

poleca oprócz znanych i znakomitych **nalewek, wódek gorzkich, zdrowotnych i kremów** najnowsze specyalność jak (1530)

Koniak śliwkowy
Jeremiówkę
Przepalankę
Żubrówkę

odznaczone dyplomami honorowemi, srebrnemi i złotemi medalami na wszelkich obesłanych wystawach lecz **nie na takich**, które co chwilę za granicą lub za morzem urządzają towarzystwa kapitalistów, robiąc z wystaw proceder.

Restauracya w Kobylepolu

pod Poznaniem,

jest natychmiast lub od 15-go kwietnia (1504)

do wydzierżawienia.

Żądana kaucya 600 marek, roczna dzierżawa 1500 marek.

Zaproszenie

do rychłego odnowienia przedpłaty

na II-gi kwartał 1893

na polsko-katolicką gazetę

„Pielgrzym“ z „Krzyżem“

i „Przyjacielem Dzieci.“

W kwietniu, maju i czerwcu r. b. zamieścimy

w „Pielgrzymie“

oprócz (dokończenia) powieści „Miłością i pracą dochodzi się do celu“ jeszcze w skróceniu treść arcydzieł piśmiennictwa polskiego rozpoczynając sprawozdaniem z najnowszéj powieści Henryka Sienkiewicza p. t: „Pójdźmy za nim“, (1453)

w „Krzyżu“

poleconym przez Zarząd Bractwa św. Izydora umieszczać będziemy oprócz dotychczasowych nauk moralnych, pięknych powieści z życia i powieści z dziejów Polski, wierszy, zagadek, rad i wskazówek dla przemysłowców, jeszcze naukę moralną dla robotników i osobną dla młodzieży. Łaskawéj pomocy pod tym względem przyrzekli udzielać nam Przewielebni XX. znani na polu piśmiennictwa ludowego,

w „Przyjacielu Dzieci“

opowiadania, piosneczki, wierszyki i różne drobnostki — wszystko jednakże zachęcające do moralności, grzeczności i pilności.

„Pielgrzym“ razem z „Krzyżem“ i „Przyjacielem Dzieci“ kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 1,20 mk., na poczcie 1,50 m., z przyniesieniem do domu 1,75 mrk.

Każda poczta przyjmuje prenumeratę na „Pielgrzyma“ z temi 2 dodatkami. Prosimy tylko żądać **„Zeitung Pielgrzym aus Pelplin Wpr. Zeitungsliste polnisch II. Abth. S. Nr. 66.**

Redakcya Pielgrzyma
w Pelplinie Wpr.

Herbatę

w wielkim wyborze detalicznie i en gros poleca (1505)

J. N. Leitgeber.

Cykatę najlepszą

funt po **100 fen.** poleca (1477)

J. N. Leitgeber.

Pomarańcze i cytryny

mesyńskie, en gros i en detail poleca

J. N. Leitgeber.

Studentów

przyjmuje na stół i stancyą. — Warunki umiarkowane — macierzyńska opieka i pomoc w naukach. **Mieszkanie tuż obok gimnazyów i szkoły realnéj.** — Zgłoszenia do 4 kwietnia do Wnéj p. **Laskowskiéj** ulica Rycerska nr. 16. parter. (1499)

Kamerdyner

człowiek starszy i spokojny, należycie obznajmiony ze wszystkiem co wchodzi w zakres czynności dobrego kamerdynera, na którego rzetelności i umiejętności w prowadzeniu porządku polegać można, może znaleść zaraz miejsce za dobrem wynagrodzeniem u kawalera, w domu na wyższéj stopie urządzonym. Pierwszeństwo mają żonaci. Oferty zawsze razem z kopiami świadectw, adresem i fotografią składać należy w **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego** pod lit. **A. M 1481.**

Służący

l. cz. lat 20, mów. ob. jęz. krajowemi przyjmie od 1 kwiet. miejsce młodszego kelnera lub chłopaka w hotelu lub restauracyi. — Zgłoszenia przyjmie łaskawie **Eksp. Kuryera Pozn.** sub **M. L. 1442.**

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.